

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartałnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartałnie 13.50.

Gona numeru pojedynczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem.

Wycieczne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wiersz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nekrelogi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz petit. (str. 4 d z s)

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marii 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płock.”: Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Sprawa rolna w Królestwie.

Zjawia się ona na porządku dziennym z chwilą przewrotu agrarnego w Rosji, a choć istniała i dawniej, to tak w tej dziedzinie, jak w wielu innych, wojna przynosiła szereg zmian i doświadczeń, z których winien korzystać każdy, który powołany jest do przeprowadzenia reformy w danym kierunku.

Reforma jest nieunikniona. Wobec propagandy anarchoi, idącej do nas ze wschodu, trzeba sytuację uprzedzić i przeszkodzić skutkom zgubnych wpływów. Przyczem pokutują jeszcze w głowach idee z lat sześćdziesiątych trzecich, gdy to „obietnica rozdawania ziemi chłom zjednać chłopów dla idei niepodległości Polski”. Wreszcie idee rewolucyjne porwają innych, którzy nie mogą zgodzić się na to, aby stara reakcyjna ongi Rosja, wyprzedziła „demokratyczną Polskę” w urzędzeniach społecznych.

Takie i tym podobne uwagi nasunęły się p. I. Moszozenańskiej, która na łamach „Wiadomości Polskich” omawia broszurę p. Leliwy. „Widocznie rewolucjonizm nie jest, nie dąży do wywłaszczenia bez odszkodowania, lecz do sprzedaży majątków skarbowych, ordynackich oraz własności rolnej powyżej 800 morgów przez parcelację, chcąc do niej doprowadzić przez bardzo wysokie opodatkowanie gruntów ponad 800 mg. Licząc, że dobrowolna sprzedaż sama stopniowo w tych warunkach zanik większej własności wywoła, przewiduje ukończenie tego procesu po terminie lat 10-ciu i dopiero wtedy dla zlikwidowania pozostałej reszty zastosować chce przymusowe wywłaszczenie, zawsze jednak za odszkodowaniem.

Cała reforma ma być przeprowadzona za pośrednictwem państwowego Banku parcelacyjnego z wykluczeniem spekulacji prywatnej. Lasy mają być upaństwowione, a gospodarka leśna prowadzona z ramienia rządu, ma mieć na względzie klimatyczne, zdrowotne i gospodarcze potrzeby kraju, zapobiec niszczeniu lasów i wyprzedawaniu ich dla spekulacji. Cały ten plan świadczy, że nie układał go rewolucjonista, w najlepszym znaczeniu tego wyrazu.

Tu i owdzie jednak, jakgdyby dla pozyskania sobie chłopskich czytelników, daje im do zrozumienia, że plan ten panom podobać się nie będzie, bo „oni się tak do tego panowania od wieków przyzwyczaili, że im się zdaje, iż im się to z samego urodzenia należy”.

Wmawianie chłopom, że są stroną pokrzywdzoną, a wina ich krzywdy, zarówno jak krzywdy kraju na panów spada, jest zupełnie zbędnym dolewaniem oliwy do ognia, a zarazem wprowadzaniem w błąd opinii chłopskiej, która należałoby raczej leczyć i kształcić.

Do takich niebacznie rzucanych frazesów należy również zdanie, że gdyby Zamojszczyzna była dawniej rozparcelowana między miejscowych chłopów, niktby nie miał złości przyłączyć tych powiatów do Rosji, czy też do Ukrainy. „Byłyby to przecież ziemie prawie cz. sto polskie”.

Bardzo niebezpiecznym jest założenie, że „czyste polskiem” nie są te ziemie, które są przez Polaków zaludnione, uprawiane i stanowią własność polską, lecz tylko te, których właścicielami są chłopcy polscy. Jest to mimowolna sankcja wywłaszczenia majątków ziemskich dla osadzenia na nich obcych kolonistów.

Ślusznie konkluduje autorka, że z tego twierdzenia wynikać mogłoby wniosek, iż ubezpieczeniem granic Polski stać się wyłączenie może parcelacja, wobec czego tworzenie armji jest zbędne, a jedynymi winowajcami zaprzępaszczenia Chełmszczyzny są ci, co nie pośpieszyli w parę z rozdawnictwem ziemi chłopom. — Poczem wypowiada p. Moszozenańska surową prawdę pod adresem wszelkich jamaogł...

„Największą klęską dla narodu i każdej klasy jest ciemnota; wszystko to więc, co zaciemnia umysły i zamyka oczy na prawdę istniejących stosunków, choćby bardzo mile przyjmowane było, jest słodką trucizną, od której ginie przedewszystkiem ten, który się nią upaja. W tem tkwi zatruć żądło demagogii nawet wtedy, gdy godziwość celu skłania ją do lekceważenia wyboru środków”.

A dalej, wracając do p. Leliwy i niebezpieczeństwa jego hasła, mówi autorka:

„Ludność rolna nie stanowi odrębnego ludzkiego gatunku, ani odrębnego narodowego typu, lecz wszędzie zasila ona swym przyrostem miasta i centra fabryczne. Nawzajem znów rozrost miast i ognisk przemysłu stwarza rynek zbytu dla jej produktów i znakomicie podnosi dochodowość własności rolnej. Przy gęstej sieci komunikacji kolejowych, dobrych drogach, ludnych miastach, drobne gospodarstwa mogą dawać duże dochody, gdy równie małe w odległości od miast i kolei nie starczą na marne wyżywienie rodziny, zmniejszonej przez sezonowe zarobki na wychodźstwie ratować się od nędzy. Zaznaczenie tego ścisłego związku między sprawą rolną a całością warunków gospodarczych kraju, zależnych dziś całkowicie od rozstrzygnięcia naczelnego zagadnienia politycznego, granic Polski i jej stanowiska względem mocarstw sąsiednich, było obowiązkiem obywatelskim autora, który, budząc w umysłach czytelników świadomość, że od losu ojczyzny poprawa ich losu zależy, nie na fikcji, lecz na realnym gruncie oparłby zjednywanie chłopów dla państwowości akcji.

Niewątpliwie echłebia to miłości własnej i egoizmowi warstw ludowych, gdy im się mówi, że sprawa ludu polskiego a sprawa Polski — to jedno. Prowadzi to jednak do wykołajenia naliczniejszej klasy narodu, do wprowadzenia jej na te same zgubne tory, na które dawniej weszła klasa uprzywilejowana, ciągnąc za sobą ojczyznę do upadku. Z tego twierdzenia bowiem z naturalną logiką chłop może wysnuć wniosek, że wystarczy mu dbać o własny interes, a już przez to samo odda najlepszą usługę ojczyźnie. My wiemy jednak, że hynajmniej nie tak się rzeczy mają, że samolubne zabiegi jednej klasy ludności, czy ona jest mniejszością czy większością, nie stwarzą dla zabezpieczenia krajowi pomyslnego rozkwitu wewnętrzznego, samostanności i powagi na zewnątrz. Prywata szlachty nie dlatego gubiła Polskę, że to była szlachta, lecz że to była prywata.

W świetle doświadczeń wojennych z całą wyrazistością zarysowała się prawda, dotąd przez niewielu tylko wyuczowana, że interes klasowy nie jest niczem innym niż solidarnością interesów prywatnych, a jedynie tylko interes narodowy, górując nad zwalczającymi się klasowymi, może między nimi równowagę i harmonję utrzymać.

Drugą, zbyt często pomijaną prawdą, którą wojna na jaw wydobyla i oświetliła bardzo jaskrawo, jest, że sprawa rolna nie może być traktowana wyłącznie z punktów widzenia rolników, gdyż i nie ich samych tylko ona obchodzi. — To też jeśli dziś ktoś jeszcze mówi o stosunkach rolnych jakby o starym lokalnym sporze między panem i chłopem, popełnia krzyżący anachronizm i zaciemnia umysły, zamiast je oświecać i rozwijać.

Oczywiście tak samo w interesie chłopów, jak właściciela wielkiego majątku, leży zdobyćie jaknajwiększej wydajności ziemi, t. j. maximum produkcji.

Hasło „ziemi dla chłopów” — ma być zdaniem p. Leliwy — hasłem naczelnym sejmiku polskiego.

Nie oponując zasadniczo przeciw temu hasłu, pozwolę sobie jednak zauważyć, że z punktu widzenia nowoczesnych pojęć demokratycznych, a nie tylko interesu państwowego, nastrocza ono bardzo poważne wątpliwości.

„Bezrolnymi” są przecież nie tylko chłopcy, lecz i mieszkańcy miast, zarówno pracujący inteligenci, jak robotnicy i rzemieślnicy. — ~~Właściwie każdy z nich nie miał również~~

domagać się dla siebie kawałka ziemi? Z drugiej strony, gdzie to, w jakiej demokratycznej deklaracji praw człowieka powiedziano, że kto się urodził chłopem, ma bezwzględne prawo i obowiązek pozostania nim raz na zawsze nie tylko sam, ale w osobach swych dzieci i wnuków?”

Następuje prosty rachunek, streszczający się w poglądzie, że jeżeli wszyscy synowie na gruncie ojcowym osiedlić się zechcą, to staną się ipso facto małorolnymi, dóbr skarbowych czy latyfundi starczy na krótko, a osadnictwo na wschodzie otwartem będzie Polakowi tylko wtedy, gdy Polska zyska w Europie stanowisko silne i niezawisłe.

„Ziemia należy się temu, kto na niej pracuje” — jest hasłem wielce popularnym, które zresztą w Rosji znalazło zastosowanie i do innego rodzaju bogactw, a w końcu, kto wie, czy nie obali samo siebie.

Fabryka miała tam również należeć do tych, co w niej pracują, kamienica do tych, co w niej mieszka i t. d. — z wiadomym wynikiem. Na zasadzie tej maksyminy możnaby zupełnie słusznie odebrać teraz ziemię tym chłopom, którzy jej uprawiać i obsiewać nie chcą i zapewne przedź czy później stanie się tak, choć hasła maksymalistyczne oswoiły ogół z paradoksem, że naczelnym prawem robotnika jest nie pracować, żołnierza nie walczyć i nie pełnić służby wojskowej, chłopu nie siał i nie orać. Zwycięstwo pracy nad kapitalizmem streszcza się w tem, że po obaleniu kapitalizmu skasowano pracę.”

Sejm polski nie o jednej tylko reformie rolnej decydować będzie i nie od niej będzie mógł zacząć. Zanim przystąpić do niej zdoła, musi naprzód uporać się ze sprawami, od których cały wewnętrzny układ stosunków, a zatem i stosunki rolne zależą. Musi przedewszystkiem jasno stanąć kwestja, czem państwo polskie jest, co ma, czem i jak gospodarować może, jakie posiada drogi rozwoju i dorobku, i jakie podstawy siły, która ten jego dorobek zabezpieczy. Dopiero wtedy można będzie wiedzieć, czem i kogo Polska uszczęśliwi i obdarzać jest w stanie.

Jeżeli tego ludowi nikt nie wytłómaczy, to Polska nigdy nie dojdzie do tego, by się na ludzie oprzeć mogła, lecz wobec niego znajdzie się w takim samym niebezpieczeństwie, jak była niegdyś wobec szlachty, która nabiła sobie głowę, iż „Rzeczpospolita jest na to, żeby dawała”. Chłop, idąc do sejmiku z jedyną myślą, że na niego teraz „przyszła kolej” po szlachcie, że „każda ustawa, każda reforma społeczna musi być zatwierdzona pod kątem interesów ludowych” — będzie stawał w poprzek zatwierdzaniu najżywniejszych spraw kraju, o ile nie jego bezpośrednio dotyczą — jak niegdyś szlachta — żądać będzie okupu za każde swe łaskawe uwzględnienie potrzeb państwa i wymagań dobra publicznego.

Jaknajusilniej należy przestrzegać przed taką edukacją polityczną mas ludowych, która uczyniłaby je spadkobiercami wszystkich win i błędów przeszłości, sankcjonowała zbyt doświadczone realizowanie hasła: „Szlachta schodzi z pola, teraz na nas kolej”.

Nowy rząd syberyjski we Władywostoku.

Dzienniki angielskie przypisują wielkie znaczenie ruchowi kontrrewolucyjnemu, jaki ogarnął Syberję i zatacza coraz szersze kregi.

Dzienniki te otrzymały wiadomości z Tokio, że utworzył się w Władywostoku nowy rząd syberyjski. W programie tego rządu zawarte są, między innymi, następujące zamierzenia:

Wyswobodzenie Syberji od bolszewików, zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego, urządzenie rad prowincjonalnych, biur robotniczych, dalej zorganizowania obrony kraju i t. d.

Życie polskie na Rusi.

Szkolnictwo.

Po chwilowem osłupieniu — pisze „Dziennik Miński” z dnia 5 b. m. — wywołanem przez nieznaną w dziejach ekonomiczno - społecznej katastrofę, społeczeństwo polskie na Rusi zjednoczyło i wytyczyło wszystkie siły, aby swego cennego dorobku narodowego nie utracić, związki poleknie zorganizoowano na innych podstawach rozmieszczono podatek dobrowolny według sił materialnych kół poszczególnych i szkolnictwo ocalało. Dopomogły również nowe polityczne warunki, które sprawiły, że co było zresztą zupełnie naturalnem, część dochodów publicznych rząd przeznaczył na cele polskie. Również ofiarność ludu przeszła wszelkie oczekiwania. Jest to objaw, wymagający bliższego objaśnienia.

Włościanstwo polskie na Rusi jest wcale liczne, tylko nie mieszka prawie nigdzie w wielkich skupieniach. Niemal do samego Dniepru, w każdym powiecie znaleźć można osady czysto polskie, albo pomieszane z Rusinami. Najgęściej są one rozrzucone w powiatach zachodnich: Kamienieckim, Płoskurowskim, Starokonstantynowskim, Łuckim, Dubieńskim i Krzemienieckim, ale i znacznie dalej na wschód, w okolicach Winnicy, Zytomierza Radomyśla nie brak dobrze zaludnionych wsi polskich, pochodzących przeważnie z końca XVII i początku XVIII wieku. Część włościan polskich jest już dziś prawosławna, wielu używa w domu języka ruskiego; wina to prawa o małżeństwach mieszanych i służby w wojsku rosyjskiem. Obecnie jest nadzieja, że przynajmniej część strąt narodowych będzie można powetować; niema żadnych przeszkód do przechodzenia na katolicyzm, a szkoła polska przywróci ludowi jego polską mowę.

Rozwój szkolnictwa ludowego jest naprawdę zdumiewający. Liczba szkół ludowych, założonych w ciągu półtora roku, przerosła już pół tysiąca, a byłaby znacznie wyższą, gdyby nie poważne trudności organizacyjne. Niema nauczycieli wykwalifikowanych, niema odpowiednich budynków, brakuje podręczników. Wszystko trzeba pośpiesznie improwizować środkami bardzo nieznacznymi. Ale rozpad, raz dany, już się nie zatrzyma; szkoła polska trafiła na grunt, który tylko oczekiwał na zasiew, aby wydać bujne plony.

Również średnie szkolnictwo rozkwita w całym kraju. Niema już większego miasta, któreby nie miało polskiego gimnazjum. Nawet w małych miasteczkach, jak Antoniny, lub Satanów, powstały szkoły średnie.

Życie polityczne.

Polskie życie polityczne również i na Rusi idzie zwykłą koleją: dużo niepotrzebnych i bezpodstawnych sporów, rozbićcie na kolia i partje, pewne prowincjonalne zacieśnienie horyzontu, oto główne jego cechy.

Polski centralny Komitet wykonawczy w Kijowie stanowi najwyższą instancję dla polskich organizacji, ale natrafia na opór jednostek i kół, niezadowolonych z jego składu i programu.

Stworzone niedawno zrzeszenie ziemian spełnia także funkcje politycznego przedstawicielstwa i porozumiewa się z rządem ukraińskim, który zasięga jego kompetentnej rady w sprawach, dotyczących rolnictwa.

Wogóle stosunek Polaków do rządu „hetmana” jest zupełnie poprawny, chociaż ani Skoropadzki, ani jego ministrowie nie okazują nam zbytniej życzliwości.

Tak zwane polskie ministerjum funkcjonuje wciąż jeszcze, jakkolwiek rząd postanowił rozwiązać wszystkie narodowe ministerja: rosyjskie, polskie i żydowskie. Ma być utworzony specjalny komisariat dla spraw narodowościowych, chodziło jednak głównie o skasowanie ministerjum żydowskiego, które jest kamieniem obrzy dla nowego systemu.

Sytuacja wewnętrzna we Francji.

Warszawa, 12 lipca.

Socjaliści francuscy, jak wiadomo, prowadzą do dziś dnia taktikę „union sacrée” — świętej zgody wewnętrznej. I stoją na stanowisku wytrwania dalszego w walce z najazdem.

Mimo to — wobec ostatnich niepowodzeń oręża i dyplomacji francuskiej — niejednokrotnie zabierają głos dla krytyki polityki i wojennego dowództwa.

Renaudel w „Humanité” rzuca szereg pytań, których dotąd nie wyświetlono: 1) dlaczego 21 marca spodziewano się ataku nad Aisne i w Szampanji, gdy w rzeczywistości miał on miejsce nad Sommą? 2) dlaczego 21 maja rzecz się miała wręcz odwrotnie? 3) dlaczego na odcinku przylegającym do rozpoczętej już bitwy pomieszczono część wojsk, odesłanych na spoczynek i t. d.

Posel socjalistyczny żąda tych i innych wyjaśnień, powołując się na szkodliwość pogłosek, które już krążą. Cachin wtóruje towarzyszowi, że nie może tu być mowy o „interpelacjach” w zwykłym znaczeniu, że jedynym względem, dla którego postawie socjalistyczni przemawiają obecnie jest zbawienie kraju. Raz jeszcze Renaudel w artykule zatytułowanym „L'homme de l'impasse” (Człowiek zaułka) wywodzi jak dalece Clémenceau w kozi róg zapędził politykę rządu:

„Sprawa rokowań austriackich, w której dotychczas zgadzaliśmy się na niepodnoszenie dyskusji przez dyskrecję wobec ofensywy stworzyła dla dyplomacji naszej sytuację bez wyjścia. Prowadzenie naszych spraw wojskowych, za które Clémenceau nie może zrzucić całkowitej odpowiedzialności na przyszłość, stworzyło podobną sytuację wojskową. Sposób, w jaki obecnie rozwiązuje się trudności, których nie ogłaszaliśmy jeszcze dotychczas, gotów z kolei stworzyć dla polityki społecznej nową trudną sytuację. Wreszcie odmowa dyskusji w Komitecie sekretarnym prowadzi prostą drogą do ślepego zaułku stosunki między rządem i parlamentem”.

Osoba Clémenceau budzi natomiast admiraację w obozie patriotycznym. „Byłoby zbrodnią w tej chwili pomniejszać Clémenceau — pisze Barres („Echo de Paris”) — jest on siłą ufności narodowej. Trzeba go kochać i szanować”.

Herve daje wyraz niepokojowi, pisząc, że pewne sfery wojskowe gotowe powtórzyć błąd z sierpnia 1914 r., gdy to się uznało Paryż za punkt strategiczny, jak pierwszy lepszy łany, a który można poświęcić w razie potrzeby.

„Nie, Paryż nie jest punktem, jak każdy inny — pisze Herve — jest to punkt, w którym w każdym razie mieszka dziesiąta część ludności naszego kraju. To nasz najpotężniejszy punkt przemysłowy, największe nagromadzenie bogactw wszelkiego rodzaju, jakie znajdują się w Europie. To centrum, koło obrótowe, wszystkich kolei naszych, to głowa, to serce Francji”.

Nasze dywizje pędem biegną na północ na obronę Calais, gdy zdawało się, że atak niemiecki zagraża mu. Mamy nadzieję, że i obecnie nie będzie fałszywego wstępu, ażeby bronić Paryża, gdyby tego było potrzeba przy pomocy wojsk angielskich”.

Oczywiście — mimo wszystko, mimo całej zapali polityki i mocną decyzję bronić kraju przed wrogiem — tęsknoty do pokoju wśród robotników francuskich nie brak. Tem się tłumaczy wzrost wpływów mniejszości socjalistycznej, oraz rozwój prądów pokojowych wśród syndykalistów.

Zamiary Sawinkowa.

Rotterdam, 12 lipca.

„Nieuwe Rotterdamse Courant” dowiadyduje się z Paryża:

Ostatnie wypadki w Moskwie żywo są komentowane przez całą prasę paryską.

Panuje powszechne przekonanie, że socjalrewolucjonistów, z Sawinkowem na czele, pracowali w kierunku wypowiedzenia traktatu brzeskiego.

„Petit Parisien” oświadcza, że koniecznym jest zdecydowanie, wyraźne i na wszystko wazące się wystąpienie koalicji w Rosji.

Wystawa wojenna w San Francisco.

Haga, 12 lipca.

„Hollandsch Nieuwsbureau” donosi z San Francisco:

Urządzono tu wielką wystawę wojenną. W wystawie bierze udział 2,000 firm amerykańskich, angielskich, francuskich, belgijskich i włoskich.

Otwarcie wystawy odbyło się w obecności 15,000 ludzi.

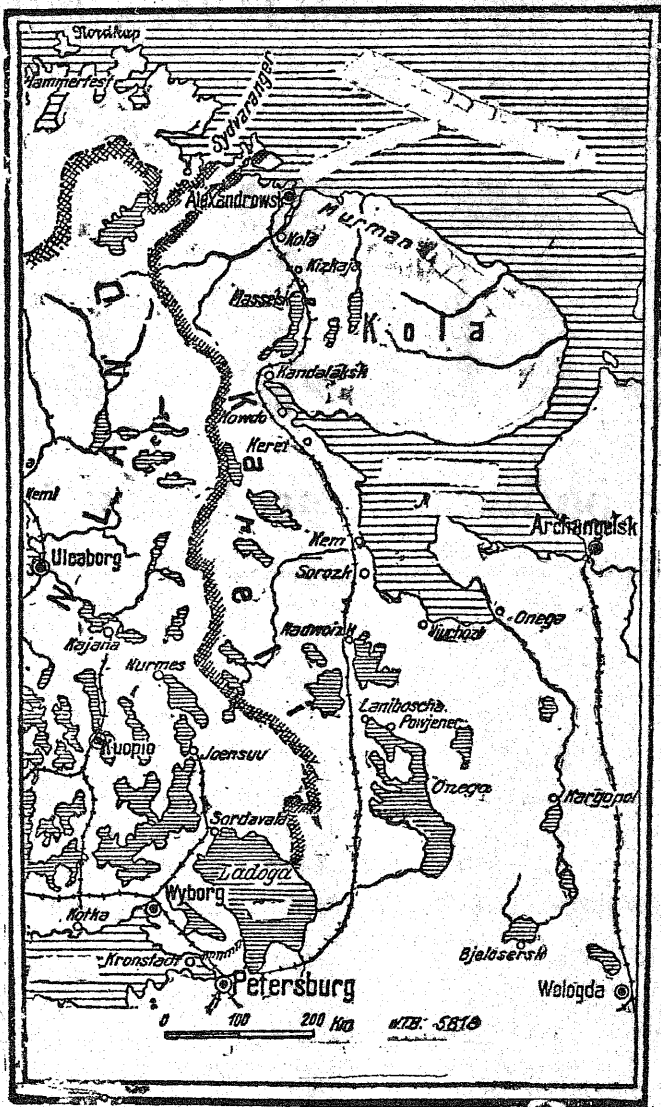
Amerykanie nie chcą iść do wojska.

Haga, 12 lipca.

Z amerykańskich pism wynika, że rekrutacja w Stanach wcale nie przedstawi się żądawalającą.

W komisjach zgłoszeń mało. Na początku czerwca zgłosiło się pod broń 60 do 70 tysięcy ludzi. Okazuje się, że połowa z nich zdołała wykręcić się od służby wojskowej pod najrozmaitszymi pozorami.

Ogółem zgłosiło się tylko 37,000.



WYBRZEŻE MURMANŃSKIE.

Jak zamordowano hr. Mirbacha.

Berlin, 12 lipca.

„Der Tag” podaje dokładny opis krwawego dramatu, jaki się rozegrał w niemieckim poselstwie w Moskwie.

Po przedstawieniu dokumentów legitymacyjnych weszli dwaj nieznajomi do pokoju, w którym był hr. Mirbach. Ponadto byli w pokoju obecni: tajny radca Riezler i lejtnant Müller. W ich też towarzystwie zasiedli nieznajomi przy marmurowym stoliku mniej więcej na środku pokoju. Panowie zagłębili się w niskich, wygodnych fotelach, obciążonych skórą. To wyszło na korzyść morderców. Mogli oni niepostrzeżenie wyciągnąć pod stołem broń i przygotować się do zamachu.

W czasie rozmowy, gdy ona chwilami urywała się, wertowali nieznajomi w aktach, które przynieśli ze sobą.

Nagle nad stołem ukazały się rewolwery, nieznajomi powstali błyskawicznie i w tejże chwili padły strzały. Jeden z morderców wziął na cel hr. Mirbacha, drugi strzelał kolejno do dwóch jego towarzyszy.

O obronie w pierwszej chwili nie było nawet mowy. Zresztą hr. Mirbach wstał zaraz, pierwszą kulą ugodzony w głowę. Jednak na odgłos strzałów zbiegli się ludzie. To morderców skłoniło do ucieczki. Zanim dobiegli do okna, w rękach ich ukazały się granaty ręczne. Obaj rzucili, eksplodował jednak tylko jeden granat. Jego odłamki poraniły śmiertelnie hr. Mirbacha.

Korzystając z zamieszania, mordercy wyskoczyli oknem i zbiegli.

Będzie interwencja czy nie?

Berno, 12 lipca.

W prasie angielskiej wzięta walka o to, czy koalicja ma wnieść się zbrojnie w wewnętrzne sprawy rosyjskie, czy nie.

„Manchester Guardian” wypowiada się bardzo gwałtownie przeciwko jakiegokolwiek interwencji w Rosji i ogłasza odpowiednio rezolucje rosyjskie, zastrzegając się przeciwko mieszanin się koalicji w sprawy rosyjskie.

Równocześnie publikuje dziennik pismo Barbary Połowcew, ongiś ministra spraw społecznych w gabinecie Kerenskiego, w którym Połowcewa: zastrzegła się jaknajenergiczniej przeciwko interwencji japońskiej.

Dalsze strajki w zakładach lotniczych w Anglii.

Amsterdam, 12 lipca.

(Telegram W. A. T.)

„Allgemeen Handelsblad” donosi z Londynu, że w fabryce aeroplanów „Alliance Aeroplane Company” wybuchnął strajk. Minister amunicji, Churchill, zarządził energiczne środki.

Rząd na podstawie ustawy o bezpieczeństwie państwa obejmie fabrykę we własny zarząd.

Mikołaj II żyje.

Kopenhaga, 12 lipca.

(Telegram W. A. T.)

„Berlingske Tidende” donosi z Sztokholmu: Pewien kupiec szwedzki, który w tych dniach powrócił z Permu, komunikuje, że car żyje i że pogłoski o zamordowaniu jego powstały prawdopodobnie skutkiem tego, że rzucana została bomba do domu, w którym zamieszkuje.

Car wyszedł bez szwanku, syn jego podobno jednak zginął przy wybuchu.

Prasa berlińska o mowie kanclerza.

Berlin, 12 lipca.

(Telegram W. A. T.)

Biuro Wolffa w następujący sposób streszcza głosy prasy berlińskiej o wczorajszej mowie kanclerza Hertlinga:

Mowa — pisze kanclerska „Nord. Allg. Zeit.” — którą kanclerz hr. Hertling scharakteryzował położenie polityczne, wywołane przez ustąpienie von Kühlmanna, miała skutek nadzwyczajny. Wrażenie było olbrzymie, aczkolwiek kanclerz nie mógł właściwie nic innego powiedzieć, jak to, że dotychczasowy kurs trwać będzie i nadal i że zmiana w urzędzie do spraw zagranicznych nie wywoła żadnej zmiany w kierunku naszej polityki zagranicznej, a tem mniej wewnętrznej, i że on, jako kanclerz, wiemy jest znanemu programowi listopadowemu.

Jeżeli proste stwierdzenie, że polityka niemiecka nie ulegnie zmianie, wywołać mogło tak głębokie i decydujące wrażenie, to przyczyną tego szukać należy po części w tem, że w ostatnich dniach pod wpływem niesprawdzonych pogłosek i przesadzonych pragnień, fakty mylnie były tłumaczone i że trzeba było jasnych słów kanclerza, ażeby im nadać cechę właściwą. Sposób, w jaki hr. Hertling wyraził gotowość swoją rozważenie wszelkiej, poważnie pomyślanej inicjatywy pokojowej, spotka się z pełnym uznaniem narodu.

Oświadczenie to obalić musi stwierdzenie, jakoby kanclerz i wódz naczelny niepełnie byli zgodni w tem, że chodzi jedynie o złamanie woli zniszczenia u wroga i że wojna ani jeden dzień dłużej nie może być prowadzona, jeżeli porozumienie wzajemne doprowadzić może do zasztytnego pokoju.

Zaczekać musimy, jak zagranica zrozumie słowa kanclerza niemieckiego. Na razie przyniosły one dość błogosławiony skutek, jeżeli rozluźnione wewnątrz szeregi znów zespolić zdołają. Jesteśmy też głęboko przeświadczeni, że wywrą one najlepsze wrażenie, zarówno u tych w polu, jak i u tych po stronie przeciwej.

„Vossische Zeitung” ogranicza się do notatki następującej: Fale wzburzenia politycznego uspokoiły się w ciągu dnia wczorajszego zupełnie, mimo że trudno powiedzieć, ażeby się rzeczowo ośkołkowi zmieniło. I odnosi się wrażenie, jakoby stronnictwa większości z góry już nie nosiły się z zamiarem zaostrożenia położenia do tego stopnia, jak tego spodziewała się i pragnęła pewna część prasy.

„Lokal Anzeiger” pisze, między innymi: Połgodzinna zaledwie mowa kanclerza wystarczała, ażeby usunąć z drogi cały stos fałszywych pogłosek, bezpodstawnych twierdzeń i przesadzonych groźb przesileniowych, jakie się znowu nagromadziły skutkiem ustąpienia

sekretarza stanu, von Kühlmanna w naszej kohechanej ojęzyźnie niemieckiej na publicznym rynku życia partyjnego...

Stronnictwa większości nie miały nic do zarzucenia ogólnym zasadom, jakie hr. Hertling wczoraj rozwijał, i które znalazły również najzupełniejsze uznanie ze strony dowództwa najwyższego, stronnictwa zaś mniejszości myślą i czują na tyle patriotycznie, ażeby nie stawiać przeszkód. Program ten polityki zagranicznej pozwala w każdym razie utrzymać jedność narodu niemieckiego.

„Vorwärts” pisze:

Kanclerz Rzeszy próbował wytłumażyć dymisję Kühlmanna względami osobistymi, a toli ciężar ich spoczywa nie w Bukareszcie, lecz w tem że Kühlmanna nie godził się z innymi czynnikami... W danych warunkach mowa hr. Hertlinga nie mogła wyklarować sytuacji, gdyż kanclerz musiałby pójść znacznie dalej, niż Kühlmann w swojej ostatniej mowie w parlamencie...

Przed ostatnimi wydarzeniami frakcja postawiła wszystkim głosami przeciwko 8 głosować za kredytami wojennymi, jednak rozpatrzy prawdopodobnie jeszcze raz tę sprawę; wyniku tych obrad nie należy uprzedzać.

Chcielibyśmy dziś jedynie tylko zaznaczyć, że partja nasza stoi na stanowisku obrony kraju i że stanowisko swoje do obecnego kursu polityki rządu akcentuje w ten sposób, iż odmawia temu rządowi zatwierdzenia budżetu. Jako akcja mniejszości odrzucenie kredytów ma: jedynie znaczenie manifestacji, którą można uważać bądź za manifestację przeciwko obronie kraju, bądź za manifestację przeciwko rządowi. Głosowanie za kredytami wcale nie uważać należy jako dalszy ciąg polityki dotychczasowej, w żadnym jednak razie jako dowód zaufania dla rządu.

„Berliner Tageblatt” nie jest z mowy zadowolony, co wyraża w końcowym ustępie swego artykułu:

Hr. Hertling, nie uprawiający polityki wielkich zasad i szerokich horyzontów, jest bardzo zręczny jako polityk chwili. Utrzymał znów na wodzy większość parlamentarną i należy przypuszczać, że mu to wystarcza.

„Deutsche Tagesztg.” pisze m. in.:

Hr. Hertling złożył oświadczenie żądane przez większość parlamentarną w tonie niezadowolonego przełożonego; wczoraj przynajmniej scena nie stała się trybunałem.

Nie wiadomo jeszcze co przyniesie posiedzenie dzisiejsze, lecz niema żadnych powodów do przypuszczenia, aby dalszy ciąg był dramatyczny.

Dziennik akcentuje to, co wczoraj powiedział w komisji głównej hr. Westarp: „że pan v. Hintze pozostaje w najściślejszym porozumieniu z naczelnym dowództwem wojskowym, z którym łączy go stosunek bezwzględnej zaufania i że w polityce swojej kieruje się żywym poczuciem siły, wykazanej przez naród nasz w tych czasach niezwykłych i że ma on stanowczą wolę wykorzystania wyników naszego zwycięstwa, celem wzmocnienia i zabezpieczenia mocarstwowego stanowiska Niemiec”.

Posiedzenie Izby panów.

Berlin, 12 lipca.

(Telegram W. A. T.)

Zapowiedziane na dziś posiedzenie Izby panów, na którym rozważany ma być wniosek w sprawie wykluczenia ks. Lichnowskiego, nie minie bez dyskusji.

„Voss. Ztg.” dowiadyuje się, że pewna część posłów ma poważne zastrzeżenia co do wniosku.

Narada u vice-kanclerza.

Berlin, 12 lipca.

(Telegram W. A. T.)

„Voss. Ztg.” dowiadyuje się, że u vice-kanclerza von Payera odbyła się wczoraj narada, na której wielu posłów do parlamentu miało sposobność rozmawiać z posłem von Hintzem.

Prasa francuska o następcy v. Kühlmanna.

Genewa, 12 lipca.

(Telegram W. A. T.)

„Agence Havas” ogłasza z powodu mianowania admirała von Hintzego następcą von Kühlmanna komunikat, w którym pisze, między innymi:

Prasa francuska jest zdania, że z chwilą mianowania von Hintzego stronnictwo wojenne doszło w Niemczech jawnie do rządów. Nominacja ta to nowy jaskrawy dowód dyktatury wielkiego sztabu generalnego.

Dzienniki francuskie, nie wyłączając „Homme Libre”, wyrażają zdanie, że wojskowi są dziś niezaprzeczonymi panami w Niemczech, i zwracają uwagę, że pragną oni wojny do ostatecznego końca.

Tunel pod kanałem Suezkim.

Lugano, 12 lipca.

Wedle wiadomości z Rzymu postanowił rząd angielsko-egipski utworzyć osobną komisję, która się zajmie wypracowaniem projektów budowy tunelu pod kanałem Suezkim.

Końcowymi punktami tunelu mają być miejscowości Bath i Fardana.

Stosunki dyplomatyczne z Rosją — przerwane.

Sztokholm, 12 lipca.

„Times” donosi:

Od poniedziałku rana uległa przerwie komunikacji z dyplomatycznymi zastępcami w Rosji.

Z Rady Stanu.

Praca w komisjach.

W czwartek dnia 11 b. m. odbyła się pod przewodnictwem pana marszałka konferencja przewodniczących wszystkich komisji Rady Stanu, na której, ażeby umożliwić pracę członkom komisji zasiadającym równocześnie w kilku komisjach, ustalono następujące terminy posiedzeń komisyj:

- Administracyjna — wtorki i piątki od 10 do 1-ej popoł.
- Sejmowa — poniedziałki i czwartki od 4.
- Petycyjna — czwartki i soboty — od 10.
- Regulaminowa — środy i piątki od 10-ej.
- Wojskowa — środy i soboty od 10-ej.
- Finansowo-gospodarcza — środy i soboty od 4-ej.
- Sądowa — poniedziałki i czwartki od 10.

Komisja sejmowa.

Wczoraj popołudniu komisja sejmowa odbyła drugie z kolei posiedzenie. Zatwierdzono przedewszystkiem projekt porządku debat nad kwestją wyborów, opracowany przez komisję złożoną z pp. Ochimowskiego, Bądzynskiego i Zbrowskiego, która, jak wiadomo, wybrano na poprzednim posiedzeniu. Pomysł ten przedstawia się jak następuje:

- 1) Kwestja dwuzbiowości.
- 2) Zasady praw wyborczych. (Prawo wyborcze czynne, bierne, tajność, bezpośredniość, równość i powszechność wyborów).
- 3) Sprawa głosowania proporcjonalnego lub innych systemów głosowania.
- 4) Okręgi mandatowe. (Liczba ludności, miast na mandat; konieczność okręgów wyborczych; wielomandatowość; określanie okręgów wyborczych i zmiany w podziale).
- 5) Ogólne zasady organizacji wyborów (zarządzenie wyborów, przeprowadzenie ich, gwarancja kontroli dla wyborów), zgłaszanie kandydatów, stwierdzenie wyniku wyborów i wybory ścisłejsze.

Projekt porządku obrad nad ordynacją wyborczą do Senatu podkomisja przedstawi osobno.

Po wysłuchaniu opinii profesora Ochimowskiego o ordynacji wyborczej, przedstawioną z wielką bezstronnością, przystąpiono do dyskusji nad pierwszym punktem, t. j. nad dwuzbiowością. Dyskusja ta uwidoczniła różnice zapatrywań pod względem społecznego stanowiska wobec tego zasadniczego problemu w parlamentarnym ustroju państwa. Większość wypowiedziała się za dwuzbiowością, część przeciw. Stosunek większości do mniejszości przedstawiał się mniej więcej, jak 5 : 2.

Dalszy ciąg debaty w tej sprawie odłożono do następnego posiedzenia, które odbędzie się w poniedziałek o godz. 4-ej popołudniu. Referat przygotowuje poseł Ochimowski przy współudziale członków subkomisji.

Posiedzenie Komisji regulaminowej

Odbyło się wczoraj przed południem. Część regulaminu, traktująca o kompetencji prezydium i marszałka przedstawiona w referacie p. Adolfa Suligowskiego, była osiłą dyskusją nad tą sprawą w ciągu tego posiedzenia. Rozstrzygnięto i dyskutowano konstrukcję postanowień, wykluczających kompetencję marszałka od rzeczy prezydium. W rezultacie tej dyskusji zdecydowano, że prezydentowi marszałka są następujące: a) przewodniczenie w Izbie, b) kierownictwo biura Rady Stanu, oraz c) dysponowanie wydatkami w zakresie budżetu.

Dyskusja, oraz decyzje odnośnie do postanowień dotyczących kompetencji całego pre-

zydium odłożone zostały do następnego posiedzenia. Ponadto uchwalono, że głosowanie w Izbie odbywać się ma przez podnoszenie rąk, nie zaś przez powstawanie z miejsc, zgodnie z dotychczasowym regulaminem Izby.

Posiedzenia komisji odbywać się będą stale w środy i piątki, o godz. 10 przed południem i trwać mają przynajmniej dwie godziny.

Kogo brak jeszcze?

Do pełnego kompletu Izby braknie jeszcze (po przyjeździe posła Tomala), trzech posłów, a mianowicie: ks. biskupa Łosińskiego, Błyszka i Rosseta.

Kasa wojenna.

Pod obrady Rady Stanu wpłynęła niedługo ważny projekt rządowy, dotyczący kas wojennych, mających na celu wydawanie pożyczek wojennych na odbudowę kraju. Izba zajmie się nim prawdopodobnie już na najbliższym posiedzeniu.

Najbliższe posiedzenie Rady Stanu.

Następne posiedzenie Rady Stanu odbędzie się prawdopodobnie we wtorek albo piątek, w następnym tygodniu.

Porządek dzienny 6-go posiedzenia plenarnego Rady Stanu,

ustalono jak następuje:

- 1) Wniosek nagły członka Rady Stanu K. Fudakowskiego i tow. w sprawie dóbr dena-cyjnych.
- 2) Wniosek nagły członka Rady Stanu L. Zielńskiego i tow. w sprawie zniesienia przepustek.
- 3) Wniosek nagły członka Rady Stanu J. Kostora i tow. w sprawie rekwizycji żywego inwentarza.
- 4) Wniosek nagły członka Rady Stanu F. Starzyńskiego i tow. w sprawie określenia cen, płaconych za zboże kontyngentowe.
- 5) Wniosek nagły członka Rady Stanu A. Popławskiego i tow. w sprawie walutowej.
- 6) Wniosek nagły członka Rady Stanu Wł. Studnickiego i tow. w sprawie przekazania naczelnej komendzie armii polskiej oficerów i żołnierzy - Polaków, pozostających w obozie jeńców w Niemczech i Austro - Węgrzech, pragnących wstąpić do armii polskiej.
- 7) Wniosek nagły członka Rady Stanu J. Tangowskiego i tow. w sprawie wypłaty należności za rekwizycje.

Na posiedzeniu tem omawiana będzie ponadto bardzo obszernie sprawa walutowa, w formie całego szeregu wniosków nagłych i interpelacji.

Więści z Rosji.

Widmo głodu.

W północno-wschodniej części Rosji z-trawiająco szerzy się widmo głodu.

W miastach i większych osadach ludność żywi się tylko ziemniakami, których zapasy są na wyczerpaniu.

Brak żywności szczególnie rujnująco odbija się na kolejach żelaznych. Personal hotel moskiewsko-windawo-rybnińskiej i innych oświadczył, że jeśli w dniach najbliższych nie będzie dostarczony potrzebny zapas żywności, koleje staną, gdyż cała służba zmuszona będzie udać się w poszukiwaniu zbóża na własną rękę.

W gubernji archangielskiej, oraz na wybrzeżu murmańskim wskutek głodu szerzy się szkarbuł i inne choroby, wywołane niedostatecznym odżywianiem się.

Z Charkowa.

Jechałem do Charkowa — pisze p. S. R. we lwowskiej „Gazecie porannej” — w wagonie trzeciej klasy w towarzystwie żołnierzy i chłopów, między którymi dużo było Ukraińców z Podola i Wołynia. Z prowadzonych rozmów dowiedziałem się, iż chłop podolski, wołyński, jako też z gubernji Charkowskiej, a wielkiem niedowierzaniem odnosili się do Komitetów ziemskich: ziemia nieuprawniona, drogi i martwy inwentarz zniszczony, zarodowe bydła i stadnina marniejsze, używane jako inwentarz roboczy. Zamiast komitetów chłopów uważają, iż oszczędniej jest utrzymywać starostę wiejskiego, utrzymanie zaś komitetów zależy od tego, czy udaje się im likwidować własność „panów” i żyć z procentów tejże likwidacji.

W gubernji połtańskiej bolszewicy przeprowadzili nowe wybory do komitetów ziemskich, tam zaś, gdzie się wybory nie udały, funkcje komitetów oddali komisarzom, śmieśniam kopując w każdym powiecie nazwy wszystkich ministerjów! W niektórych gminach powiatu Sermńskiego pewnym działaczom komitetowym dowiedziona została ich przeszłość kryminalna. Dają się też zauważyć wpływy działające na chłopów otrzewiająco: jadący z nami dyrektor kooperatwy opowiadał o takich faktach w powiecie izumskim i gub. Jekaterynowskiej. Bolszewicy posyłałi oddziały czerwonej gwardji na wieś po żywność, wobec czego w kilku powiatach przyszło do formalnej bitwy z czerwoną gwardją.

Do miasta chłopów wręcz odmówili przywozić żywność lub paszę, gdyż pierwszy lepszy czerwogwardzista wskakiwał na wóz i sprzedawał towar podług taksy proletariackiej. Chłopki zupełnie nie orientują się w wartości pieniądza, co rzeczywiście jest szczerą trudną wobec mnogości jego form; rubli karbowanów, kuponów od pożyczek, Kerenek i t. d. Obecnie przybyły pieniądze niemieckie i austriackie. Kupują więc chłopki, co się da, bez względu na pożytek danej rzeczy: jedwabie, zbytuczne meble, lustra, łózka, które często w chacie zmieścić się nie mogą itd. Narzędzi rolniczych nie nabywają wskutek tendencji „nie orać i nie siać do czasu „prawdziwego podziału ziemi”, którego oczekują z niecierpliwością.

Niemcy zajęli Charków po bitwie koło Lubotina. Na dwa dni przedtem było wiadomem, iż są blisko, pod Żmijewem odciął bolszewikom odwrot i zabrali im towary, oraz miedź, którą wywozili z miasta. Komitety ziemskie uciekły z bolszewikami. Obecnie po wsiach panuje między chłopami a żołnierzami niezgoda. Chłop bowiem uważa, że żołnierze ponoszą winę sromotnej porażki Rosji. Tesknota do Rosji wzrasta coraz bardziej, szczególnie wskutek niechęci do powrotu wysiedlonych przedtem z Rosji Ukraińców „posieterców”. Szkoły pozamykane, chłopki bowiem nie chcą płać nauczycielom (30 rb. miesięcznie). Stosunki sanitarno fatalne, na południu gub. Charkowskiej panuje epidemia tyfusu. Więści o dżumie okazały się wyssane z palca.

Same miasto, dawniej tak bogate i kipiące życiem, obecnie jest jakby martwe. Bolszewicy zabrali kasę miejską i socjalizowali domy. Już po przyjeździe Ukraińców i Niemców duma (Rada miejska) miała starcie z komitetem giełdowym z powodu, kto ma prawo zawiadywać zrealizowaniem i wykorzystaniem pożyczki.

Przed wojną istniejąca w Charkowie dość liczna kolonia polska, składająca się przeważnie z inteligencji, oraz robotników, miała swój kościół i katedrę, podczas wojny związała się bardzo wskutek napływu emigrantów i wysie-

dleńców przymusowych z Królestwa. Powstały więc ochronki i szkoła dla dzieci, kooperatywy polskie, skupiające liczne rzesze wgnau-ców, wołających o powrót do kraju.

W sybirskiej tajdze.

Dumnie i poważnie spoczywa rozległa tajga syberyjska, śniąc sen o swych bogactwach i swym ogromie. Żądny zysku człowiek przewycieżył jednak wszelkie trudności, które im odstraszała go dziokość i rozmiar tajgi. Wdarł się dolinami rzek i potoków, przetrzebił gęste puszcze w poszukiwaniu za złotem, które miejscami krężyło wprost na powierzchni ziemi. W dziłkim kraju niejednokrotnie fundę byłą nagrodą chłopców.

Dziś jeszcze kryje w sobie tajga ogromne masy tego pożądanego kruszcza, który spoczywa w ziemi obok innych minerałów „minorium gentium”, niemniej jednak potrzebnych i cennych.

A tajga strzeże swoich bogactw zadróżnie, ogradzając je murem drzew. Czarne bory tajgi pełne są poważnych świerków i sosen, charakterystycznych cedrów o wachlarzowatych gałęziach i kulistych koronach, srebrzystych, niebotycznych klonów i smukłych, wiotkich brzoź. Zasiała je przyroda na zgłiszczach odwiecznych stepów tajgi. Wśród tych drzew-obrzymów zapuszczył swe korzenie pędy drzewek pomniejszych i krzewy, tworząc gęste, nieprzebite zasieki Borytęgi nie ulegają też siekierze, przemóżdź zdola je jedynie silniejszy od zelaza — ogień. Do niego właśnie ucieka się człowiek, puszczając z dymem obszary lesne, chcąc zdobyć dla siebie miejsce pod sadyby, lub gdy pragnie dla siebie zdobyć „złota przysk” (kopalnica lub miejsce poszukiwania złota). Pożary w ostępach tajgi trwają niejednokrotnie tygodniami a widniejące na dziesiątki i setki wionst luny przylmują ludzie po wioskach i sadybach do wiadomości flegmatyzmem: „tajga garit” (tajga gore).

Natomiast bardzo żywo interesują się tymi porzami mieszkańcy tych lasów — ociężałe gluszcze, cietrzewie, jarząbki i dziłkie kauczki nad ukrytymi w gębi lasu jeziorami i ogromna ilość oworonogów, nad którymi królują niedźwiedź. Krają on nietylko po lesie, ale wódcy się też po drogach i ścieżkach i do miejsc zamieszkałych się wkradają. „Tajozłotnik” (mieszkaniec tajgi) zna go dobrze i wie o nim wiele ciekawych anegdot. Pożary lasów wypłaszają i tego obywatela z trzastarych jego siedzib, skazując go na tułaczkę od knieci do knieci.

Charakterystyczne są też dla tajgi obrzymie rzeki, które rozlewają się tak szeroko, że stojąca na jednym brzegu człowiek nie dojrz człowieka na przeciwnym. Ważnem, oczekiwanem zdarzeniem jest pkanie lodu, poczem płyną zwalę kry po rzecze, aż pod koniec maja. Wody te są skarbnicami ludności syberyjskiej z powodu niepomiernej obfitości ryb, są dzięki swej spławności ważnymi arterjami dla przemysłowego i handlowego życia tajgi. Niemi też przybywa a mieszanych dla „tajozłotnika” zagadkowych miejsc — postęp i kultura.

Bo warunki komunikacyjne nawet wewnątrz tajgi przedstawiają się gorzej przymitywnie, choć oryginalnie. Mały, nadzwyczajnie wytrzymały konik w południowej tajdze a reniser, „ajlen”, w północnej, są tam jedynym elementem lokomocyjnym.

Jakie zdziwienie opanowuje przybywa z zachodu, gdy po raz pierwszy spotka się z „walakuszą”, „sit wemia verbo” — kanocą tajgową. Są to dwa długie pale (bez kołi) — spoczywające przednimi końcami w uprzęży na rosjską sporządzoną modłę, tylnymi zaś, do których przytwierdzone jest siedzenie z oparciem, wloką się po ziemi. „Walakusze” taką kanocą, spokojnie idąc krok za krokiem, wlecząc po kamienistych dnach strumyków, po wsep-tapach, wybojach, po uroczyskach i wysokich skałach. Na ryzykownych i karkołomnych ścieżkach tylko instynkt i sztuka ekwilibrystyczna kanoca ratuje od katastrofy.

A jednak mimo niewygody, jakże romantyczne są drogi tajgi wśród lak o tak bujnej trawie i kwiceniu, że kryją jeźdźca wraz z koniem, gdzie wszędzie czekają dziłkie zwierzęta i gdzie istną pląga jest „moszka”, bomar ogromnie złośliwy. Nikt też bez broni palnej, czy toporu nie puszcza się w niebezpieczną drogę; w zimie, gdy nierówności gruntu z powodu śniegu zupełnie zatracają się, przenoszenie się z miejsca na miejsce przy pomocy są jest znacznie ułatwione.

A jednak mimo wszelkie przeszkody wro w tajdze nerwowe życie poszukiwaczy złota, tworzą się warstwy i wytworzą różnicę towarzyską i społeczne, a wszystkich znowu łączy jedna idea: złoto, i jedna uciecha: kinematograf, który gra tu rolę europejskiego „kulturtragera”.

WITOLD LEONHARD.

Atak.

Do ziemi pochyleni, przebiegali pędem rozniecające granaty ręczne.

Będzie silny atak! — rzucali przez zęby. Pochowani w norach odbierali amunicję, pieszcząc spojrzieniem żelazne, dziłwe owoce, — owoce umiłowania życia...

Będzie atak — to cóż?

Prawdziwi wojownicy zaciskali pięści, oczekiwali z niecierpliwością wroga, by rzucić się na niego — łaknęli jego krwi. Imni cieszyli się życiem i w smutku żegnali je, tułając swe głowy coraz powfalej do ziemi.

Zmierzchni nie zwężając na grozę i powagę chwili, poczęli usypiać zalekioną ziemię. Ciemność zakryła jej poszarpaną skorupę i pomarszczone w rozpaczy twarze ludzkie, żywe i martwe. Przez niebieską noc biegły ogniste nici i z łaskotem gasły. O śnie nikt nie myślał, oczekiwano ataku.

Jedynie polegli zasnęli tej nocy.

Przebudzone reflektory wysunęły swe ślepia nad okopy. Patrzyły tu — i tam — by zgasnąć, to znowu w innym miejscu zajął się od nowa. Straże osłepione blaskiem, przyścisły swe ciała do ziemi, by ich nie odkryto. Z rowów wyrzucano świetlne rakiety, które jak małe słońca, rozjaśniały noc. Armaty, oczekujące ataku, zagrzmiały, strzelając w ślepią reflektorów. Bywało, że celny strzał gasił to wielkie, jasne oko wroga. Na chwilę zaległy ciemności. W miejsce strzaska-tego, ukazywał się inny i znowu patrzył, ró-

ki znowu celny strzał nie zamilił jego trendy gorejącej. Upór ludzki jest wielki. Nazywa się też inaczej, gdy przybiera cechy wznie-się — wtedy jest święty.

Wilgoć nocy jesiennej ziębiła ciała wku-lonych w jamy żołnierzy. Rowy, rozniezione wzbuchami, wyglądały, jak jamy, pozostale po trzęsieniu ziemi. Pociąg za pociągiem niszczył mozolnie zbudowane osady i rozrzucał po powierzchni ludzkie głowy, nogi, serca i ręce, które je zbudowały.

Warty zmieniały się ciągle — w miejsce poległych stawiali żywi. — Może wrócimy? — myśleli i szli.

Ziemia dygotata.

Na ciemnym, prawie czarnem niebie, przelatwały komety i zapadały, wyjąć złowrogo. Gwiazdy zniżyły swe tory ku ziemi i migotały zimmem, obojętnem światłem, dwiząc z rozpaczliwych szamotań napóć już skosniałej towarzyski. Konające wokoło, poszarpane postacie wznosiły błagalne westchnienia. Wezwania o pomoc ginęły, jakby o-głuchł cały świat. Imiona, wymawiane, roz-chodzily się po polach, dźwięcząc glucho, jak modlitwa po sklepieniach świątyn kamien-nych.

Zaczęło szarzyć.

Przebudzony śmiechem słońca ranek, powstał z mgieł. Purpurowe światło błysło przez chmury, na wschodzie, jak najrozko-szniejszy uśmiech.

Strzały nagle ucichły. Ranni nawet prze-stali jęczeć — może skonali. Przez mógły wy-czerpanych ludzi przelatwały ostatnie myśli, zamagdy wyobraźnię, stwarzając wizję jakie-goś szeześci.

Rozkazy rozbrzmiewały głośno. Ludzie stali się drobnyami czaszczkami wielkiej ma-

szyny. Właśnie puszczono maszynę w ruch. — Uwaga! — wołano.

Nad głowami zaświszczały kule. Jak i dziwny skowyt szarpnął powie-trzem. Armaty przemówiły. Jednak — o dzi-wko. Pociąki nie padały w ludzi — tylko da-leko poza linię, by odciąć atakowanym od-wrót i pomoc.

Atak rozpoczęło.

Nieprzyjacieli ukazał się. Bojajliwie wy-chylił żołnierz po żołnierzu głowę z rowu i wysunął swe ciało ostrożnie nad okop.

Karabiny rzynęły w nich żelazem.

Przypadli do ziemi, obhajając głowę, jak-najgłębiej, jak zwierzyzna w borse osaczona przez czeredę psów.

Strząsnęli z siebie strach, podnieśli się raptownie i przedkim biegiem rzucili się wprzód — witalni salwami nienawiści.

Okrzyki wojenne mieszały swą dziłką melodję z westchnieniami i przekleństwami rannych.

Nie przystanął nikt, dążono naprzód. Czemże były teraz strzały, — śmierć? Ludzie zapłonęli do walki. Nabiegłe krwią oczy, błyszczały gniewem. Zapomniano w szaleństwo o życiu, którem się raz tylko żyje.

Silnie unosząc swe ciała, pędzili. Chwi-lami, którzy z najodważniejszych przykleknął, głowę opuszczał na pierś, podpierając mdle-jące ciało rękami. Czerwonym pocili się po-tem i padał, jak kłoda. Imni biegli, jakby nie widząc nic, — naprzód.

W pokowie drogi, przypadli wszyscy do ziemi, zmęczeni, by odpoząć.

Jeszcze drugie tyle trzeba przebiec, — Małe wulkan miotają śluzem.

Jeszcze drugie tyle...

Z okopów wybiegła druga linja, by zastąpić poległych i wzmocnić pierwszą. Znow w przestrachu przylgnęła do ziemi, zerwała się i popędziła naprzód — na wroga.

Połączone dwie linje ruszyły pod prze-szkody z drutu kolczastego — by je zniszczyć — przedrzeć. Ołów sieki bezwzględnie. Ranniem szarpali druty i rwali je. Żołnierz za żołnierzem bezwładnie rzucał rękami przed siebie i zawisał całym ciężarem na drutach. Wypuszczona broń padała z hałasem. Nabie-głe krwią, oczy zachodziły wieczną szarugą... Polegli.

W niemyśle już głowy stukwały kule — jak w gliniane czerepy.

Trzecia — potem czwarta linja ruszyła do boju — po trupach przebiegła pod druty — dokończyła zaczęte pracy — przerwała dru-ty.

Słońce czerwonym blaskiem zaczęło ja-śnieć i przegładać się w kałużach krwi, jakby w czerwonych lustrach.

— Naprzód! — naprzód! krzyczano.

Walki chcemy! — wręcz dopaść wroga! — łakniemy krwi i śmiertelnych drgnięć...

Przecięte druty kolczaste owinęły w swe szpony ciała bohaterów. Szamotali się chwi-le. Gwizdały im kule dziłwe snadzł pieśni... Zmęczeni, układali swe ciała w trawie — pe-wnie posnęli... Po skroniach i piersiach są-czył się rubinowy pot.

Następne szeregi podbiegły — przeszły przeszkody i wdary się w okop broniowy.

Potężne armaty ostrzeliwały tyły — by pomoc nadejść nie mogła.

Rokowania niemiecko-polskie.

Do „Czasu“ piszą z Wiednia pod datą 10 b. m.:

Głównym zdarzeniem w rozwoju sytuacji parlamentarnej jest nawiązanie nowych rokowań między przedstawicielami Koła a Niemcami i chrześcijańsko-społecznymi. W konferencjach z ramienia Koła biorą udział: prezes Koła, dr. Terzil, poseł Goetz, w zastępstwie wiceprezesa Baworowskiego, i posłowie: Kędzior, Kolischer i Steinhaus. Prócz tego, przy konferencjach obecnym jest także minister Twardowski. Ze strony niemieckiej biorą udział posłowie: Waldner, Pacher, Steinwender, Teufel i Urban.

Wczoraj konferencja rozpoczęła się o wpół do 11 rano i trwała do 1 popołudniu. Jak słychać, była to naradzie tylko pogadanka polityczna, w której posłowie obu stron przedstawili swoje zapatrywania na sytuację. Dzienniki wieczorne twierdzą, jakoby Polacy na wczorajszej konferencji zażądali wyraźnego udzielenia gwarancji, że ani na podstawie ustawy zasadniczej z r. 1863, ani na podstawie § 14, ani też w żadnej innej drodze administracyjnej nie zostanie przeprowadzony podział Galicji, i że posłowie niemieccy przyjęli to oświadczenie a d referendum dla swoich klubów. Wiadomość ta, podana w tej formie, jest bezwzględnie niesłuszną, bo dotychczas rokowania utrzymywane były w ramach ogólnych. Następną konferencją między Polakami a Niemcami odbędzie się dziś popołudniu.

Popołudniu odbyła się konferencja przyjąca Koła polskiego z przywódcami chrześcijańsko-społecznymi, a mianowicie: z prałatem Hauserem i posełm Finkiem. Także na tej konferencji nie omawiano jeszcze żadnych kwestyj szczegółowych.

W końcu należy zauważyć, że wszystkie niemal dzienniki stwierdzają, iż widoki pertraktacji niemiecko-polskich są dość korzystne.

Podział Galicji bez Polaków niemożliwy.

„N. Fr. Presse“ pisze: Obawy Polaków w sprawie podziału Galicji są w zupełności niezrozumiałe. Utworzenie nowego kraju koronnego dokonane być może jedynie w drodze ustawodawczej i to pod pewnymi tylko warunkami. Nowy kraj koronny utworzony być nie może bez zmiany ustaw zasadniczych, a uchwała taka zapaść może jedynie większością dwóch trzecich głosów i to tylko w obecności połowy członków ciała ustawodawczego.

W parlamencie niema stronictwa, które byłoby innego zdania. Żaden prezydent nie rozstrzygnąłby, że chodzi o przedłożenie, dla którego potrzebna jest większość zwyyczajna. Większość kwalifikowana jest bez Polaków wprost wykluczona. Bez porozumienia się z Polakami nie może być tedy w parlamencie dokonana żadna zmiana w sprawie Galicji.

Kopiec w Bobrujsku.

W obrębie forty w Bobrujsku korpus generała Dowbor-Muśnickiego urządził cmentarz, na którym grzebił nieszczęśliwe ofiary zewierzenia bolszewików.

Bolszewicy w okrutny sposób obchodzili się z wojskowymi polskimi, których spotykali osobobnionych. Wyłupywali im oczy sezcorykiem i następnie żywcem zakopywali w dole.

Wypadki tak okrutnego morderstwa były liczne. Oddziały polskie, dowiedziawszy się o morderstwie, wyruszyły na miejsce, bolszewików surowo ukarały, zwłoki zaś ofiar — pomieściły którymi byli także i majorowie — odkopywali i grzebali z honorami wojskowymi na cmentarzu w Bobrujsku.

W kilka godzin po otrzymaniu rozkazu o demobilizacji, oficerowie korpusu postanowili pozostawić w Bobrujsku na wieczne czasy pamiątkę pobytu wojska polskiego w forty.

Zapadła uchwała, aby na cmentarzu, kryjących zwłoki Polaków, zamordowanych przez bolszewików, uсыпать kopiec.

Jakoż nazajutrz zrana pierwszy generał Dowbor-Muśnicki powiódł trochę ziemi na kopiec. Za jego przykładem poszedł generał Karnicki, a dalej długi łańcuch pułkowników, majorów, kapitanów, poruczników i szeregowców.

W ciągu dwóch dni usypano kopiec wysokości prawie dwóch pięt. Na szczycie zatknięto krzyż żelazny, naokoło kopca zaś pobijano szyny kolejowe i połączono je łańcuchami.

W sypaniu kopca wzięły udział także tysiące Polaków cywilnych, zamieszkałych w Bobrujsku.

Beatyfikacja Araba.

W „Miejach katolickich“ czytamy: 18 września 1569 r. zmuszali Mahometanie z Oranu (Algier), żeby się wyprał wiary Chrystusowej, jednego biednego Araba, który w swej młodości został ochrzczony przez księdza hiszpańskiego imieniem Hieronim.

Wobec jego odmowy, złapano go i zamurowano żywcem do wieży świeżo budującej się twierdzy. Wiekó o tem zdarzeniu przechowywała się dokładnie. Dzień 27 grudnia 1858 r. zmalowało przy bu-

zeniu murów fortyfikacyjnych reszki męczennika. Wyściśnięta w murze wykazywał w najdrobniejszych szczegółach kształt, ułożenie członków, a nawet rysy twarzy, które tchnęły wielkim spokojem.

Reszki relikwii przeniesiono wtedy do katedry w Algierze. Pius IX ogłosił wyznawcą godnym beatyfikacji. Od tego czasu zapoznano się bliżej z dziwną tą historią i obecnie Stolica św. podjęła na nowo ostatnie czynności procesu beatyfikacyjnego.

Ruch pocztowy z Rumunją.

Rozporządzeniem naczelnej komendy Armji został otwarty ruch pocztowy między austriackim terenem okupacyjnym Królestwa Polskiego a Rumunją.

Do Rumunji można wysyłać zwykłe listy, kartki korespondencyjne i próbki towarowe bez wartości. Listów nie należy załączać. Na zewnętrznej stronie koperty należy wypisać nazwisko, oraz adres wysyłającego.

Oplata pocztowa wynosi: a) za listy do wagi 20 gr. = 25 hal., za każde dalsze 20 gr. = 15 hal., b) za kartki — 10 hal., c) za próbki towarowe, za każde 50 gr. = 5 hal., najmniej jednak 10 hal. Najwyższa dopuszczalna waga dla próbek wynosi = 350 gr.

Sen jako „detektyw“.

Zdarzają się wypadki, o których w stanie zupełnej świadomości nie mamy zupełnie pojęcia, przeżnione jednak spełniają rolę detektiva; charakterystyczny wypadek takiego snu „przyszłości spełnionej“ zdarzył się na francuskim froncie pod Verdun.

Stanowiska piechoty mocno ostrzeliwano. Kompanja strzelców w pewnym punkcie zasypana gradem pocisków, poniosła straty w zabitych i rannych, przyczem znikł bezpowrotnie karabin maszynowy. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne.

Następnej nocy jednemu z żołnierzy śniło się, iż karabin maszynowy został niedaleko stanowiska pod drzewem, zasypany ziemią, wyrzucaną przez padające pociski. Na drugi dzień zameldował sen swój komendantowi, podejmując się poszukać karabinu. Wyśmiano go, gdyż miejsce, w którym karabin miał się znajdować, było pod bardzo silnym ogniem; pozwolenie jednak żołnierz otrzymał, przyczem komendant obiecał przedstawić go do odznaczenia.

Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy rzeczywistość zgodziła się ze snem: okolica, droga, drzewo, pod którym miał być ukryty karabin, wszystko było obecnie prawdziwe! Szczęśliwego żołnierza odznaczono żelaznym krzyżem.

Wytrwały rybak.

Paryski „Eclair“ podaje następującą anegdotę: W czasie przechadki nad brzegiem rzeki zbliżyłem się do jegomości, który całą swą jaźń skupił na nieruchomym konku zarzuconej przez niego wędkę.

- No i cóż? łapia się rybki? — spytałem.
- Gdzie tam!
- Niema pan dziś szczęścia?
- Wczoraj także nie miałem i jutro mieć nie będę.

- Dlaczego?
- Żadna ryba nie chwyci.
- W jakim więc celu zarzuca pan wędkę?
- Jegomość uśmiechnął się dobrodliwie.
- Jestem zabobonny.
- Nie rozumiem pana.
- A to takie proste. Powiedziałem sobie, że wojna wtedy się skończy, gdy złapię chociaż jedną rybkę na wędkę, więc siadam tu codziennie, zarzucając i wyczekuję cierpliwie, co prawda bez wielkich nadziei — uważając to prosto za obowiązek narodowy.

- To ciekawe... Cóż właściwie skłania pana do tego rodzaju oryginalnego zajęcia?
- Bo ja proszę pana — odparł wędkarz z pewnym zażenowaniem — jestem dyplomata.

Życie wojenne w węgierskich miejscowościach kąpielowych.

Z Budapesztu komunikują: Rząd węgierski musiał przedsięwziąć ostre zarządzenia, w celu zwalczania szalonej lichwy, jaka odbywa się obecnie w rozmaitych miejscowościach kąpielowych. Do jakiego stopnia dochodzi podbijanie cen w modnych letniskach nad jeziorem Blabnem, dowodzą następujące cyfry: W Siofok żądają za jeden pokój miesięcznie 2,500 koron, za mieszkanie o 3 pokojach 6,000 do 12,000 koron miesięcznie. Litr mleka kosztuje tam 3 korony, porcja wędliny 40 koron, potrawa mięsna 20 koron, cena najmu kabiny kąpielowej dochodzi od 400 do 500 koron. W przyszłym tygodniu wydane będą rozporządzenia rządowe normujące ceny mieszkaniowe i taryfy potraw we wszystkich kąpielowych miejscowościach węgierskich. Rozporządzenie to będzie posiadało moc obowiązującą nietylko w chwili bieżącej, lecz również wstecz, tak, że hotelarze i właściciele mieszkań będą zmuszeni zwrócić kuracjom różnicę pieniężną, zachodzącą między podwyższoną ceną pokoi, którą pobiera dotychczas, a obecnie ustanowioną ceną maksymalną.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 18 lipca 1794 r. Początek oblężenia Warszawy przez wojska pruskie.
1831 r. Generał Dembiński zdobył Poniewież, zadając ciężkie straty załozde moskiewskiej.
1875 r. Instalacja sądów moskiewskich w Warszawie.

Imieniny. Dziś Małgorzaty.
Jutro Bonawentury.

Zebrań. Dziś odbędzie się następujące zebrań: Polskiego Związku zawod. cukierników, półroczne — sprawozdawcze — o godz. 7 (ul. Wielka nr. 65 m. 30).

Wydział teologiczny.

Nowopowstały na uniwersytecie wydział teologiczny zależy od ministerjum wyzn. rel. i ośw. publ. Jednocześnie zaś znajduje się pod zwierzchnią kontrolą arcybiskupa metropolity warszawskiego. Wydziałowi teologicznemu przysługuje we wszystkich wystąpieniach uniwersytetu pierwsze miejsce.

Powołanie wykładających na wydz. teologicznym wymaga uprzedniej zgody arcybiskupa metropolity warsz. i biskupa djeceji, do której kandydat należy. Kandydat otrzymuje prawo wykładowe (veniam legendi) dopiero po uzyskaniu od arcybiskupa „missionem canonicam“ i po złożeniu na ręce dziekana „professionem fidei“ (aktu wyznania wiary); skoro arcybiskup cołnie pozwolenie, wykładający opuszcza swe stanowisko. Członkowie wydziału obowiązani są zachowywać najciszejszą tajemnicę we wszystkich sprawach, które zostały im zakomunikowane z urzędu (§ 23 ust. tymcz. teol. uniwersytetu).

Zgodnie ze wskazaniami Stoicy apostołskiej teologia dogmatyczna, teologia moralna, oraz tekst prawa kanonicznego wykładane są w języku łacińskim, inne zaś przedmioty — w polskim.

Studentami wydziału teologicznego mogą być tylko księża, którzy ukończyli całkowity kurs seminarjum duchownego. Podlegają oni (prócz władzy dyceplinarnej uniwersytetu) władzy arcybiskupa metropolity warszawskiego i obowiązani są wszyscy mieszkać w specjalnym internacie.

Studentom wydziału teol. nie wolno jest zapisywać się na wykłady innych wydziałów bez t. zw. „ratio studiorum“, wydawanego każdorazowo przez biskupa djecejalnego za pozwoleniem dziekana wydziału teologicznego. Na poszczególne wykłady wydziału teol. mogą się zapisywać i studenci (prócz kobiet) innych wydziałów.

Wszystkie wykłady na wydz. teologicznym są bezpłatne. Na wydział teologiczny uczęszcza około dwudziestu kilku studentów.

W składnicy chleba.

Wczoraj miałem sposobność sprawdzić, jaki dobry wpływ wywiera kontrola obywatelska w składnicach chleba.

Przed składnicą w kooperatywie kolejowej przy ul. Wielkiej róg Nowogrodzkiej już od świtu stał długi ogonek. Czekają stare kobiety, czekały także dzieci... Zupełnie niepotrzebnie...

Punktualnie o godz. 11 m. 30 zjechał wóz piekarski i przywiózł 500 bochenków chleba. Czekal na niego kontroler-obywatel, inż. Dekler. Chleb odebrano... Ogonek się poruszył.

Inż. Dekler, obejrzawszy ogonek, zadecydował:

- Wydawać po 2 funty.
- Panie, mnie polecono, aby wydawać po czterech funty — wtrącił pilnujący porządku posterunkowy.
- Kto polecił?
- W komisariacie...
- A ja mam inną wskazówkę — odparł inż. Dekler — i ja tutaj decyduję...

Głowie ogonka wpuśczone do sklepu. Ten i ów, ta i owa brali po bochenku i szybko wychodzili, zadowoleni, że po sześciu godzinach oczekiwania chleb zdobyli. Ale były i takie, które żądały dwóch i trzech bochenków.

— Co to, czekam od szóstej i dostaje tylko dwa funty. Jak ja to obdziałe... — mówi niewiasta z waszcacia i zaczyna klócić się z kontrolerem i milicjantem.

Posterunkowy ją przecież uspokoił.

— Jutro nie będzie pani stała w ogonku — mówi inż. Dekler. — Przekonacie się, że dla wszystkich chleba starczy, gdy każdy weźmie tylko jeden bochenek.

Brano dalej po bochenku. Ogonek się kończył, chleba był jeszcze zapas spory.

— Teraz można dawać także po cztery funty — zadecydował kontroler.

W tej chwili ten i ów prosił o cztery funty, inny żądał sześciu, ale sporo osób poprzestawało na jednym bochenku.

Po upływie kwadransa zaczęli ukazywać się poraz wtóry ci, którzy poprzednio zadowolili się dwoma funtami... Brali po cztery funty i odchodzili pośpiesznie do domu:

— Od jutra proszę nie stać w ogonku, lecz przyjść o godz. 11½ a każdy chleb otrzyma. Dlatego zaprowadzamy nowy porządek, aby znieść ogonki, abyście państwo nie traciли czasu i zdrowia niepotrzebnie... — mówił p. Dekler.

— Oho! Jeszcze się ten nieporządek, żeby wszystkim dogodził — odezwał się ktoś przy drzwiach.

A jakaś kobiecina dodała:

— Albo to w ogonku stał! Tyle historyjek naopowiadają, to się człowiek zabawi... Zawsze coś wymyśli, na złość biednemu...

B. P.

Dlaczego nie rekwirują?

Wszystko dziś się rekwiruje —
Byle jakąś wartość miało! —
Rekwizycja obejmuje
Od skór, kończąc na kakao...

Tylko jedno jeszcze dzisiaj
Próżno na „zajęcie“ czeka —
To drożyzna — druh paskarzy,
Uczciwego zaś wróg czelaka.

Gdy więc brzemię jej okropne
Każdy na swych barkach czuje,
Czyż nie znajdzie się dobrodziej,
Który ją zarekwiruje?...

Ersatz-podeszwy.

Oo pewnego czasu zaprzestano u nas stosować do zelowania obuwia różne amerykańskie skóry i fibry, gdyż okazały się one nie-dobre do użytku wskutek swej nietrwałości.

Obecnie w użyciu powszechnie wchodzi zelowanie kawałkami grubej skóry, które okazuje się daleko praktyczniejszym od stosowania różnych nietrwałych materiałów, mających zastępować skórę.

Nietrwałe kapelusze słomkowe.

W sklepach warszawskich ukazały się w roku bieżącym dość znośnie prezentujące się męskie kapelusze słomkowe w cenie stosunkowo niezbyt wysokiej, gdyż od mk. 10—15 za sztukę.

Kapelusze te jednak po pierwszym deszczu tracą zupełnie swą formę i stają się niezdajne poprostu do użytku. Prawdopodobnie „słomka“, użyta do tych kapeluszy, wyrabiana jest z papieru i dlatego wilgoć zupełnie je deformuje.

Z wyglądu kapelusze te prezentują się niezgorzej i w niczem prawie nie różnią się od prawdziwych kapeluszy słomkowych.

Miejska szkoła rękodzielnicza.

Zakończenie roku szkolnego i wydanie świadectw, pierwszemu zastępowi opuszczającemu szkołę miejską rękodzielniczą, odbyło się w obecności naczelnika Wydziału szkolnego m. st. Warszawy p. Kosutha, delegatów z ministerjum W. R. i O. P. p. Zaborowskiej i p. Tymowskiego, opiekunów, przedstawicieli Koła szkolnego Nr. 230, rodziców i gości. Uroczystość rozpoczął chór modlitwa „Boga Rodzico“. Uczennice otrzymały upominki od p. ministra Ponikowskiego z własnoręcznym podpisem: 2 zostały specjalnie wyróżnione „za pilność i pracę“. Przemawiali: kierowniczka szkoły p. Maria Bratkowska, uczeń Welcher od kończących, p. Pankiewicz od nauczycielstwa; p. Kocialkiewiczowa i p. Messyngowa od opieki szkolnej — z obecnych na sali p. Bojanowska. Śpiewy przepłatały przemówienia.

Świadectwa z ukończenia szkoły otrzymały: Klasa koronka i haftu.

1) Biernacka Stanisława, 2) Filipińska Stefania, 3) Kolinkówna Zofja, 4) Marjańska Eugenia, 5) Osełkowska Zofja, 6) Wiczorkówna Stanisława (na groda minist.), 7) Wiśniewska Stanisława, 8) Wiśniewska Wanda, 9) Wociałówna Franciszka.

Klasa introligatorska i galanterji skórzanej.

10) Knapkówna Maria (nagroda minist.), 11) Krukówna Michałina, 12) Maciążkiewiczówna Feliksa, 13) Malczewska Helena, 14) Odorowiczówna Wanda.

Klasa wyrobów dziętowych i szmacielstwa.

15) Assenchajmerówna Jadwiga.
Klasa tkacka.

16) Piszczoła z Brodowskich Helena, 17) Welcher Waclaw, 18) Zaporska Halina.
Klasa zabawkarstwa.

19) Badowska Stefania, 20) Krzeszewska Zofja, 21) Wysocka Seweryna.

Zagadkowe zamknięcie.

„Volksblatt“ pisze: W Otwocku zapomocą niezadnego środka zamknięto jedyną tu ochronkę żydowską, do której uczęszczało 90 dzieci. Fakt ten wywołał śród Żydów tamtejszych silne oburzenie. Ma się odbyć sąd honorowy“.

Aleje Ujazdowskie.

Komunikacja kołowa w Alejach Ujazdowskich od strony placu Trzech Krzyży jest zupełnie zamkniętą z powodu usunięcia starego bruku i układania nowego z kostek drewnianych na całej szerokości Alei, nie wyłączając torów tramwajowych. Wszelako ruch tramwajowy przez te aleje odbywa się prawidłowo.

Wycieczki statkiem po Wiśle.

Sekcja p. n. „Kredyt bezprocentowy dla drobnych handlujących“, istniejąca przy Pol. stron. demokratycznym, organizuje jutro dwie wycieczki towarzyskie statkiem po Wiśle. I-a wycieczka od g. 2 do 5 popoł., II-a od 7 do 10 wiecz. Orkiestra wojsk polskich.

Wyjazd z przystani T-wa „Zegluga“ obok mostu Kierbedzia.

Bilety do nabycia w redakcji „Polski“ (Hortensja 7), w czytelnim czasopiśmie „Świetyca“, (Czackiego 5), w drukarni (Marszałkowska 97), oraz w cukierniach: Ziemińskiej przy ul. Mazowieckiej, Dakowskiego, (pl. Wawelski), Węgierskiej, (Bodueńska) i Forkasiewiczów, (Nowy Świat).

Odzyskany łup.

Wczoraj wywiadowca II-ej sekcji m. m. p. Z. Gawronski, przechodząc placem Kercelogo zauważył 16-letniego wyroska, sprzedającego handlarzowi ulicznemu tłumok bielizny. Zapytany o pochodzeniu tej bielizny wyroszek odpowiedział, że bielizna należy „do tego pana“, — wskazując handlarza; handlarz zaś, stanowczo się wypierał tej przynależności. Ostatecznie wyroszek porzucił tłumok i począł uciekać, lecz go Gawronski zatrzymał.

Wyroszek przyznał się, że bieliznę skradł z strychu domu nr. 16 przy ul. Chłodnej.

Istotnie bielizna była własnością p. Malinowskiego, który łup w całości odzyskał.

Złodziej nazywa się Kazimierz Możdżeński, lat 16, zamieszkał w domu pod nr. 17a przy ul. Wiatrakiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady Stanu.

(6-te posiedzenie I-szej kadencji Rady Stanu Królestwa Polskiego).

Załatwienie wstępnych formalności przechodzi, jak zwykle. Sekretarz przystępuje do odczytania komunikatów, a więc pisma Związku przyjaciół pokoju. (Tekst tego pisma zamieściliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma.

Następują z kolei

petycje.

Petycja zarządu Związku urzędników i oficerów Polaków ewakuowanych instytucji państwowych w sprawie przyznania im na zarządy państwowe polskie. Przydz. Kom. petycyjnej.

Petycja Związku lokatorów m. Lublina w sprawie o rozszerzenie opieki prawa także na mieszkających o trzech pokojach z ilością lokatorów poniżej sześciu. Przydz. Kom. ochrony lokatorów.

Petycja Jadwigi Szaniawskiej, wdowy po pułkowniku, zamieszkałej w Warszawie w sprawie ujednostajnienia waluty i umiędzynarodowienia tych rat, hipotecznych, które zostały dokonane pod przymusem. Przydz. Kom. finansowo - gospodarczej.

Petycja inż. Pawła Fliederbauma w sprawie stworzenia komisji dla projektu połączenia morza Czarnego i Bałtyckiego. Przydz. Kom. finansowo - gospodarczej.

Depesza petycyjna z Sierpcia w sprawie wstrzymania eksmisji. Przydz. Kom. ochrony lokatorów.

Depesza Związku lokatorów w Noworodku o powstrzymanie eksmisji. Przydz. komisji ochrony lokatorów.

Depesza lokatorów w Sandomierzu w sprawie, jak wyżej. Przydz. Kom. ochrony lokatorów.

Petycja Józefy Brodowej i Emilii Rumińskiej ze wsi Wzgórze, gminy Bełżyce o zwolnienie ich mężów i synów z niewoli. Przydz. Kom. petycyjnej.

Petycja lokatorów domu przy ul. Złotej w Warszawie w sprawie prawa o ochronie lokatorów. Przydz. Kom. ochr. lokatorów.

Petycja II Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości m. Łodzi z prośbą o utworzenie sądów rozjemczych dla spraw komornianych. Przydz. Kom. ochrony lokatorów.

Petycja Związku lokatorów we Włocławku o zrównanie prawne tegoż miasta z Warszawą, Łodzią i Lublinem. Przydz. Kom. ochrony lokatorów.

Petycja Ireny Karpińskiej w sprawie uwolnienia jej męża z obozu jeńców. Przydz. Kom. petycyjnej.

Petycja Związku lokatorów w Lublinie, przesłana na ręce radcy Namieśnictwa p. Iżkowskiego. Przydz. Kom. ochrony lokatorów.

Odczytano następnie interpelacje.

Interpelacje:

Interpelacja Antoniego Górskiego do ministra rolnictwa w sprawie ochrony lasów w Królestwie Polskiem.

Królestwo Polskie było przed wojną krajem najuboższym w lasy ze wszystkich krajów Europy. Obszar lasów wynosił bowiem w Królestwie Polskiem zaledwie 15% ogólnej przestrzeni, gdy w innych krajach stan lasów dochodzi do 30% przestrzeni. Wojna obecna uczyniła w naszych lasach niezmiernie spustoszenia. Tysiące morgów zostało wyrąbanych na okopy, urządzenia wojskowe i na opał dla wojska. Całe polacie kraju naszego, niegdyś pokryte pięknymi lasami, dziś świecą pustką. Ale nie dosyć na tem. Od czasu zaprowadzenia okupacji, lasy nasze, zwłaszcza rządowe, padają dalej pod toporem zniszczenia.

Kraj nasz działaniami wojennymi zniszczony, musi się odbudowywać. Ciągłe się mówi i pisze o „odbudowie kraju”. Istnieją na ten temat książki i rozprawy. Ale przy pomocy czego ten nasz biedny kraj się odbuduje, jeżeli nie będzie drzewa? Jak wieśniak potrafi się porządnie odbudować, jeżeli drzewo dochodzi do bajecznych wprost cen? A prze-

cież produkcję rolniczą można wtedy uprawiać, jeżeli się będzie miało porządne budynki i porządne narzędzia gospodarcze. Niszczenie lasów grozi zatem nie tylko podkopaniem, z powodu drożyzny budulca i opału, bytu robotnika, ale także utrudnieniem mu postępowej produkcji rolniczej, która jest podstawą naszego kraju.

Ponieważ każdy dzień i każda godzina pomniejsza obszar naszych lasów i stan drzewa — i ponieważ sytuacja jest nadzwyczaj groźna — podpisani, powołując się na fakty powyżej naprowadzone, zapytują:

1) Czy p. ministrowi znane jest dokładnie bezustanne niszczenie naszych lasów?

2) Czy Rząd uczynił dotąd jakieś kroki u władz okupacyjnych, aby temu niszczeniu lasów kres położyć i jakie skutki to przyniosło?

3) Czy Rząd gotów jest natychmiast interwenjować u władz okupacyjnych, aby obecne niszczenie naszych lasów bezzwłocznie ustało?

Interpelacja członka Rady Stanu Antoniego Minkiewicza i tow. w sprawie projektowanych przez władze okupacyjne robót publicznych z zapytaniem, czy projektowane są w porozumieniu z Rządem Polskim i czy będą przez nich uwzględnione w pierwszym rzędzie polskie siły techniczne.

Interpelacja członka Rady Stanu Władysława Jabłonowskiego w sprawie interwencji Rządu Polskiego w wykonaniu reskryptu amnestyjnego generał-gubernatora von Beselera, także odnośnie do internowanych wojskowych polskich w obozach: Łomży, Benjaminowie i Białej.

Interpelacja członka Rady Stanu Wojciecha Rostworowskiego w sprawie rozporządzenia walutowego z dn. 29 czerwca 1918 r., zabezpieczenia na przyszłość wykonania rządowej władzy prawodawczej i zapobieżenia zamętowi w stosunkach walutowych.

Interpelacja członka Rady Stanu Walerjana Górskiego w sprawie interwencji Rządu u władz okupacyjnych celem ochrony lasów w Królestwie Polskiem.

Interpelacja członka Rady Stanu Franciszka Wojdy i tow. w sprawie przymusowego wywiezienia obywateli polskich, byłych żołnierzy rosyjskich w głąb Niemiec i w sprawie powrotu robotników polskich z Niemiec do Polski.

Interpelacja członka Rady Stanu Walerjana Górskiego i tow. w sprawie ciężkich stosunków panujących na Podlasiu i zniestnienia linii etapowej.

Na interpelacje w sprawie dewastacji lasu odpowiada

minister rolnictwa p. Dzierżbiński.

Odpowiedź pana Ministra rolnictwa w sprawie ochrony lasów.

W odpowiedzi na interpelację w sprawie ochrony lasów w Królestwie Polskiem i w szczególności na zapytanie skierowane do mnie, jako ministra rolnictwa i do Rządu, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Ad. 1. O systematycznym trzebieniu lasów ponad wszelką miarę władze polskie są dokładnie informowane. Dewastacja lasów wywołuje oddawna ciągły słuźny i jednogłówny protest w całym kraju. Wyrazem tego protestu to uchwały stowarzyszeń społecznych, związków zawodowych, oraz pojedyncze i zbiorowe zażalenia, wpływające do Ministerjum.

Ad. 2. Świadomy swoich obowiązków Rząd czyni oddawna starania i czyni je obecnie w sprawie powstrzymania dewastacyjnego wyrębu lasów i rekwizycji tychże. Wobec usprawiedliwienia wyrębów przez władze okupacyjne potrzebami wojennymi i uzależnienia decyzji od naczelnego kierownictwa wojennego, Rząd zwrócił się ponownie do władz okupacyjnych w kwietniu r. b. o wyjednanie u władz centralnych w Berlinie i Wiedniu od-

nośnych zarządzeń, powstrzymujących dewastację lasów. W piśmie swoim Ministerjum rolnictwa i dóbr koronnych wskazywało na to, że:

„Ludność ciężko odczuwa krzywdę, wyrządzoną jej przez rekwizycję całych rewirów leśnych ze strony wydziału surowców wojennych i oddziału pionierów i z wielką troską spogląda w przyszłość, widząc, jak nikną wszędzie całe obręby leśne rządowe, donacyjne i prywatne. Opinia kraju nie godzi się z poglądem, że zarządzenia te są koniecznością wojenną, wiedząc, że państwa związkowe posiadają o wiele większe produktywne obszary leśne i mają do swej dyspozycji wogóle olbrzymie zapasy i rezerwy drzewne, mogące w niektórych krajach, np. w Bawarii, starczyć na trzydziści lat nadetatowej eksploatacji”.

Pan szef zarządu cywilnego przy general-gubernatorstwie warszawskiem w odpowiedzi na powyższe wystąpienie Ministerjum zakomunikował w piśmie z dnia 5 maja r. b.

„Zarząd mój stara się wedle sił o pogodzenie konieczności wojennych z pieczołowitem użytkowaniem lasów Polski. Lecz, niestety, ze względów militarnych, jak dotąd, nie mogło nastąpić ograniczenie cięcia lasów na obszarze okupowanym. Względny leśno - gospodarcze i społeczno - gospodarcze muszą ustąpić”.

Niezależnie od tego Ministerjum rolnictwa i dóbr koronnych wystąpiło do władz okupacyjnych o przekazanie mu władzy wykonywania prawa ochrony lasów.

Ad. 3. Zarazem Rząd polski nie ustawał będzie w dalszych zabiegach o zaniechanie i zwolnienie od rekwizycji lasów prywatnych, oraz o przekazanie administracji lasów rządowych władzom polskim.

Przed odczytaniem wniosków nagłych, wyjął marszałek na podstawie postanowień regulaminu dobre strony traktowania różnych spraw w postaci wniosków zwykłych. Odnosi to ten skutek, że Klub międzypartyjny cofa nagłość zgłoszonego przez siebie wniosku.

W dalszym ciągu odczytuje sekretarz

wnioski.

Wniosek nagły Klubu międzypartyjnego w kwestii opieki państwowej polskiej nad byłymi wojskowymi korpusów polskich.

Zważywszy, że po rozwiązaniu korpusów polskich do Królestwa i Warszawy przybyli i przybywają w dużej ilości oficerowie i żołnierze korpusów wojska polskiego, rząd zaś polski nie otacza ich należyłą opieką, do czego, jako wojsko polskie, mają bezsprzeczne prawo, Rada Stanu zechce uchwalić:

Rada Stanu wzywa rząd polski do jaknaj-spieszniejszego zorganizowania pomocy i opieki państwowej dla wszystkich oficerów i żołnierzy wspomnianych korpusów polskich.

Wniosek nagły członka Rady Stanu Wierzbickiego i towarzyszy.

Zważywszy: 1) że w Królestwie Polskiem przez władze okupacyjne prowadzone są studia kolejowe w różnych kierunkach, jak Kutno - Strzałkowo, Mława - Włocławek - Kalisz i t. p., odbywają się zdjęcia topograficzne rzek i ich brzegów, wykonywane są roboty ziemne i t. p.,

2) że roboty powyższe nie są związane z wymaganiami stanu wojny,

3) że to lub inne rozwiązanie tych spraw może przesądzić o kierunku rozwoju gospodarczego naszego kraju,

4) że prace te dokonywane są bez ingerencji rządu polskiego,

Rada Stanu zechce uchwalić wniosek nagły następującej treści:

Rada Stanu wzywa Rząd, aby niezwłocznie przedsięwziął kroki o przekazanie sobie całego działu robót komunikacyjnych i meljoracyjnych w kraju.

Dwa wnioski nagłe: jeden Klubu międzypartyjnego, który jednak traktowany był jako

nagły, i drugi p. Wyrzykowskiego marszałek przełożył na jeden z dalszych punktów porządku dziennego. Wniosek p. Wyrzykowskiego po krótkim a jedynym przemówieniu wnioskodawcy, Izba jednogłównie uznała za nagły. Wniosek zwykły Klubu monarchiczno-konstytucyjnego traktowany będzie regulaminowo.

Przystąpiono do pierwszego punktu porządku obrad.

Zabrał głos p. Fudakowski w rozprawie

Pierwszy punkt porządku obrad.

nad zgłoszonym przez siebie wnioskiem na poprzednim posiedzeniu. W dyskusji zabierał głos minister rolnictwa Dzierżbiński i p. Woyda.

Wniosek uchwalono.

Przyszedł pod debatę następnie wniosek dra Ludwika Zielińskiego w sprawie zniesienia przepustek.

Przemawiali prócz wnioskodawcy pp.: Ostachowski i ku ogólnej wesołości Izby Pfeffer. Ogółem biorąc dał p. Pfeffer carte blanche Radzie Stanu we wszystkich możliwych sprawach. Poza tem przemawiali jeszcze pp.: Prytučki i Lempiecki.

Wniosek p. Zielińskiego uchwalono.

Przystąpiono do następnego punktu porządku obrad mianowicie do wniosku p. Kosióra w sprawie rekwizycji. W dyskusji zabierał głos pp.: Kiniorski, Kujawa i minister Stecki.

Zgłoszony przez p. Kiniorskiego wniosek w sprawie sposobu traktowania wniosku p. Kosióra uchwalono, przyczem min. Stecki zaproponował, ażeby termin załatwienia sprawy przedłużono do 10 dni.

Wniosek p. Kiniorskiego.

Rada Stanu uchwalić raczy:

Wszystkie wnioski nagłe, oraz petycje C. T. R., dotyczące spraw rekwizycji, cen zboża, aprowizacji i dostarczania zbiorów przekazać Komisji rolnej z warunkiem rozpatrzenia ich w ciągu tygodnia i przedstawienia odpowiednego referatu, ujmującego całokształt sprawy.

(podpisał) Marjan Kiniorski.

Wniosek Klubu monarchiczno-konstytucyjnego.

Rada Stanu uchwalić zechce:

Z uwagi, że wszystkie prawa i przepisy wydane w swoim czasie przez rząd rosyjski, a krępujące wolność i prawa kościoła katolickiego w Polsce, dotychczas nie straciły mocy obowiązującej, a w praktyce są nadal stosowane, z uwagi, że taki układ stosunków nie odpowiada obecnemu prawno - politycznemu stanowi rzeczy w Królestwie Polskiem:

Rada Stanu wzywa Rząd polski:

1) by niezwłocznie poczynił niezbędne kroki dla przedłożenia Jej projektu prawa, znoszącego wszelkie ograniczenia w stosunku do kościoła katolickiego,

2) by natychmiast, korzystając z obecności w Warszawie wizytatora apostolskiego, zwrócił się do Rady Regencyjnej o obsadzenie dwóch stolic biskupich: lubelskiej i janowskiej, oraz wakujących w diecezjach Królestwa Polskiego sufraganii.

(podpisał) Józef Targowski i towarzysze.

Nastąpiła przerwa.

Po przerwie

przystąpiono do traktowania wniosku p. Popławskiego i tow. w sprawie walutowej. Stosunkowo dość długiego, pełnego znajomości rzeczy przemówienia wnioskodawcy wysłuchała Izba z wielką uwagą.

Na wywody p. Popławskiego odpowiadał prezydent ministrów dr. Steczkowski, jako minister skarbu, specjalista, jak wiadomo, w sprawach finansowych. Dyskusja w sprawie walutowej stała na bardzo wysokim poziomie.

Przegląd prasy warszawskiej

„Gazeta Poranna“ (12 lipca). „Na dobie“ (s.):

„Przepisy fabryczne o pracy nieletnich pozszy w kraj. W bardzo wielu fabryczkach i przedsiębiorstwach praca nieletnich przekracza 12 godzin na dobę, często używani są oni do pracy w nocy i t. p. Jak są opłacani? Najgorzej, bo ktoś się o nich zatroszczy. Oni pod opieką prawa sami się nie udadzą, gdyż straciliby zarobek, który nierazko stanowi tę kroplę w budżecie domowym, bez której rodzina znalazłaby się bez możności najmniejszej egzystencji. Pracy starszych przedsiębiorców nie może wyzyskiwać po za pewną granicę, nie krępuje się natomiast wyzyskiwać po nad miarę pracy nieletnich.

Ponieważ wyzysk pracy nieletnich staje się regułą — należałoby rozłożyć bacniejszą uwa-

gę nad tem zgubnem zjawiskiem, które musi doprowadzić młodzież pracującą, do chęradactwa.

Czas na to wielki“.

„Kurjer Polski“ (12 lipca). „Ordynacja wyborcza do sejmu“:

„Taka jest treść projektowanej ordynacji wyborczej do Izby poselskiej w głównych zarysach. Ustawa jest bardzo długa (149 paragrafów) jedna z najdłuższych ustaw wyborczych, jakie wogóle istnieją, a to z tego powodu, iż włączono do niej przepisy techniczne, zamieszczane zazwyczaj w osobnych instrukcjach ministerjalnych. Uważano, że to daje lepszą gwarancję przed tendencyjnością władz administracyjnych. Pod względem treści, ustawa wyborcza do polskiej Izby poselskiej, będzie jedną z najbardziej liberalnych i postępowych ustaw konstytucyjnych“.

„Przegląd Poranny“ (12 lipca). „W sprawie konstytucji“ (S.):

„Rzecz społeczeństwa jest sejm wybrać i odpowiedniej sily mu dostarczyć, pować jego bro-

nić, murem przy nim stanąć. Jeśli jakikolwiek konflikt z reprezentacją naszą ma nastąpić — to przez zwłokę go nie unikniemy. Przyspieszenie zaś rozwiązania tego problemu wyjaśni sytuację i naszą politykę wprowadzi na wyraźne tory. To też wraz z żądaniem sejmu winno iść intensywne organizowanie sił społeczeństwa — bo w jakim stopniu siły te zorganizujemy, w takim stopniu nadamy mocy wystąpieniu sejmu zapewnimy niezależność jego działalności“.

„Przegląd Wieczorny“ (11 lipca). „Karykatura organizacji“. „Jak Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy traktuje dziennikarzy“:

„Tow. Literatów i Dziennikarzy, przyjmując pod swe opiekunkę skrzydła organizację dziennikarzy, myślało nie o tem, by jej dopomóc, lecz o tem, by ją wyzyskać.“

A więc nietylko zażądano, by wszyscy członkowie Związku zapisali się do Tow. (co jest rzeczą naturalną), zażądano nadto, by z przedsiębiorstw dochodowych, uregulowanych przez Zwią-

zek 25 proc. szło na korzyść Tow. Czyli młoda organizacja, istniejąca od dwóch miesięcy, pracowała ma na istnienie od lat kilkunastu Tow. i to pracować bez żadnych widoków korzyści, bowiem Związek dziennikarzy od Tow. Literatów i Dziennikarzy nie otrzymuje nie poza lokalem.

Nie dość na tem.

Związek otrzymał, dzięki żywemu poparciu lawnika Hirsza i dyrektora Wyd. zaopatrywania dr. Hirsza na dogodnych warunkach artykuły spożywcze z Wydziału.

Artykuły te może otrzymywać tylko ten członek Związku, który opłacił składkę kwartalną i wpisowe Tow. Literatów.

Ponieważ przypadająca na członka Związku porcja artykułów spożywczych kosztowała ma 26 mk. 50 fen., a składka kwartalna i wpisowe do Tow. Literatów i Dziennikarzy wynosi 13 marek, więc podnosi to koszt otrzymywanych produktów o 38 proc.“

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

Najbliższe (23 i 24) posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w poniedziałek dn. 15 i we wtorek dn. 16 lipca 1918 r. o godz. 6 popoł. w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pańskiej 115. Porządek dzienny posiedzenia XXIII (88) w dn. 16 lipca 1918 r. obejmuje dalsze rozważanie projektu ustawy o miejskim podatku od dochodu.

Porządek dzienny posiedzenia XXIV (89) w dniu 16 lipca 1918 r. jest następujący: I. Komunikaty. II. Wybory 3-ch członków Rady Miejskiej do komisji mieszanej, która określała periodycznie dwa razy do roku wysokość dodatków ekonomicznych dla wszystkich pracowników zarządu miejskiego. Sprawa uchwalenia przerwy miesięcznej w obradach Rady Miejskiej. IV. Referat komisji regulaminowo-prawnej w sprawie uchwały Rady Miejskiej z dn. 2 lipca r. b., dotyczącej wprowadzenia zmian do regulaminu obrad Rady Miejskiej, jako też zgłoszonych na temże posiedzeniu wniosków radnych Hertza i Helmana. V. Odpowiedź magistratu na interpelację rad. Rosenblatta i tow. odnośnie postanowienia magistratu w sprawie uchwały Rady Miejskiej, dotyczącej etatów nauczycieli szkół miejskich. VI. Referat komisji do spraw ogólnych w sprawie petycji Stow. nauczycieli żydów w kwestji ustalenia etatów tych nauczycieli szkół miejskich, którzy poprzednio pracowali w t. zw. chederach.

VII. Wnioski: a) magistrat w sprawie: 1) przygotowania ustawy miejskiej o podatku od przyrostu własności nieruchomości, 2) wprowadzenia 50-procentowego dodatku do podatku mieszkaniowego, 3) projektu wprowadzenia wzajemnych ubezpieczeń budowl w m. Łodzi, 4) kosztów leczenia ubogich mieszkańców m. Łodzi (stałych i niestałych), leczących się w szpitalach łódzkich lub pozamiejscowych, 5) uzupełnienia § 4 regulaminu podatku gruntowego z dn. 9 XI 1916 r. odnośnie przyznania nieruchomościom, znajdującym się w obrębie miasta, w których mieszczą się zakłady naukowe lub oświatowe, stowarzyszeń społecznych, bądź też utrzymywane z fundacji, tych samych ulg podatkowych, jakie przyznano gruntom towarzystw dobroczynnych i wyznaniowych. b) radnych: 1) rad. Szwajcaera i tow. w sprawie stopniowego wprowadzenia przymusowego nauczania powszechnego w m. Łodzi, 2) rad. Hertza w kwestji podwyższenia liczby dni szkolnych do 230, 3) rad. Helmana w kwestji rozważenia sprawy komisji, mającej się zająć uregulowaniem sprawy cechów rzemieślniczych i rozpatrzeniem odpowiednich wniosków, 4) rad. Helmana w sprawie powiększenia składu delegacji budownictwa o 4 radnych.

VIII. Referaty komisyjne: 1) komisji do spraw ogólnych i skarbowej w sprawie reorganizacji tanich kuchni; 2) komisji do spraw ogólnych w sprawie petycji związku zawodowego stróżów domowych i fabrycznych m. Łodzi.

Zarządzenia ministerjum zdrowia publicznego. Ministerjum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy rozesłałym okólnikiem zaleca ostatniemu lekarzom powiatowym zwracać bacznie uwagę na stan sanitarny nie tylko fabryk, ale i wszelkich zakładów przemysłowych, pracowni rzemieślniczych, chałupnictwa, oraz na warunki pracy robotników rolnych, pracy kobiet, dzieci i t. p.

Falszywe pogłoski. W dniu wczorajszym ukazało się w prasie ogłoszenie kierownika G. U. Z., porucznika Wasowicza, wzywające wojskowych z byłego korpusu generała Dowbór-Muśnickiego do zgłoszenia się w biurze G. U. Z. gdzie udzielone im będą wskazówki co do otrzymania posady. Ogłoszenie to dało powod różnym indywidualnym, łowiącym ryby w mętnej wodzie, do rozgłaszania pogłosek, jakoby to polskie biuro wojskowe w ten sposób miało pośredniczyć w wywozie ludzi na roboty do Prus. Oczywiście, że pogłoski te są najzupełniej z palca wysane, a porucznik Wasowicz, do którego zwracali się zainteresowani Dowborezycy z prośbą o pomoc w wyszukaniu posady, wszczął akcję ratowniczą wśród instytucji łódzkich i wzywając powyższe ogłosił w porozumieniu z Okręgową Radą Opiekunów w Łodzi i Komisją Wojskową w Warszawie, które prosiły o zarejestrowanie wszystkich poszukujących pracy celem przyjęcia im z pomocą.

Wiesz dla dzieci. Komitet „Wiesz dla dzieci“ wysłał dotychczas na kolonie letnie dla ubogiej młodzieży ze sfer inteligentnych następujące partje: do Marchwacza 20 dziewcząt,

do Złotnik — 20 dziewcząt, do Sulisławic — 10 dziewcząt, do Opatówka — 19 dziewcząt, do Pyzdr — 33 dziewcząt, do Głodzianowa — 12 dziewcząt i do Kościelnej wsi — 40 dziewcząt. Dalej: do Rychnowa — 40 chłopców, do Koła — 25 chłopców i do Gawron — 20 chłopców. Razem wysłano 229 dzieci.

Dnia 15 lipca gmina Św. Trójcy wysłała do Ostrołki 16 dzieci ewangelickich na odpoczynek miesięczny. Jest to już trzecia partja dzieci w roku bieżącym wysyłana do miejscowości tej.

Z Ł. M. R. O.

Na wczorajszym posiedzeniu członków Łódzkiej Miejskiej Rady Opiekunów dokonano wyborów członków zarządu na miejsce ustępujących.

Wybrani zostali: na przewodniczącą go przemysłowic tutejszy p. Leon Grohman, na zastępców — ks. kan. Albrecht i p. Stef. Barciński, na sekretarza — rejent Cz. Chrzanowski i na skarbnika — p. E. Kaiserbrecht.

Mięso dla Łodzi.

W czerwcu firma braci Frankowskich dostarczyła wydziałowi zaprowiantowania miasta 366,994 funtów mięsa żywej wagi, t. j. około 160,000 funtów. Z tego wydano szpitalom i kuchniom około 45,000 f., ciężko pracującym 24,800 f., pozostała ilość mięsa, około 90,200 f., wydano sklepom w celu detalicznej sprzedaży.

Drzewo.

Wydział zaprowiantowania miasta posiadał w dniu 1-y lipca na składzie 668,858 pudów drzewa.

Ze Związku harcerstwa polskiego.

Łódzka komenda Związku harcerstwa w Królestwie Polskim, za przykładem lat ubiegłych podjęła również i w roku bieżącym starania, aby jaknajwiększą liczbę swych członków rozmieścić na lato po wsiach. Harcerze udają się na wieś głównie w celu pracy na roli za dostarczone im przez dwory utrzymanie.

Dotychczas rozesłano następujące partje: do Strzegocin 20 harcerzy, do Kier — 15, do Podgórzyc — 16, do Bogdanowa i Mentlewa razem 22, do Łęk — 9, do Paprotni w brzezińskiej ziemi 12, do Koberzycka — 8, do Bratoszewic — 10, do Przeczna — 9, do Jankowic — 6. Razem 127. Dalszego wysyłania oczekuje dotychczas jeszcze 128 harcerzy, którzy będą mogli korzystać z pobytu na wsi o ile rolnicy nadeślą zapotrzebowania.

Przeniesienie Biblioteki Publicznej.

W celu dokonania przygotowań do przeprowadzki, Biblioteka Publiczna od dnia wczorajszego jest zamknięta. O terminie otwarcia księżnicy w nowym lokalu przy ul. Andrzeja 16 nastąpi specjalne ogłoszenie.

Wycieczka krajoznawcza.

W niedzielę, dnia 21-go lipca, Towarzystwo krajoznawcze urządza wycieczkę członków do Aleksandrowa i Konstantynowa. Zapisy przyjmowane będą w ozwartek 18-go i sobotę 20-go lipca od godz. 7—8-ej wieczorem w lokalu towarzystwa, Aleja Kościuszki 17.

Zabawa w Helenowie.

Stow. śpiewacze im. Minuski urządza w niedzielę, dnia 14 b. m. wielką zabawę ogrodową, połączone z koncertem orkiestry b-ci Taube, chóru: męskiego i dziecięcego pod batutą dyr. p. A. Pędzięża i przy współudziale dwóch łódzkich towarzystw sportowych, mianowicie: L. K. S. i Turing Klub.

Atrakcją zabawy będą kosze szczytów, w których głównie wygrane stanowią: prosie, kozioł, gęsi, kaczkę, kury, króliki i różne produkty spożywcze. W razie niepogody zabawa odłożona zostanie na niedzielę, 21-go b. m.

Cena biletu dla dorosłych włącznie z wejściem na plac sportowy 1 mk., dla dzieci i uczni 60 fen.

Wypadki.

Śmierć w dole biologicznym.

Wczoraj o godz. 5-ej po południu w nieruchomości przy ul. Andrzeja 39 zepsuł się filtr biologiczny i nieczystości w jamie kloacznej uległy zatarasowaniu. Zawieszono robotnika, w celu dokonania naprawy filtra, lecz robotnik, wszedłszy do dołu, z powodu silnego odoru zmuszony został do wyjścia na powietrze. Wówczas gospodarz Salamaczek polecił stróżowi, 38-letniemu Antoniemu Stańczykowi, aby wszedł do piwnicy i filtr przeczyścił.

Stróż, po wejściu do dołu, odurzony gazami, padł bez przytomności. Wówczas gospodarz pobiegł do sąsiedniego domu Nr. 38, wzywając na pomoc stróża domu, 31-letniego Szymona Dominiaka.

Drugi stróż spuścił się do dołu i owinął linką nieprzytomnego Stańczyka, sam jednakże stracił przytomność i runął na dno dołu.

Stańczyka zdołano wyciągnąć i zaalarmowano pogotowie, którego lekarz zdołał przywrócić do przytomności. Ponieważ z obawy gazów trujących nikt nie chciał wejść do dołu, przeto zawieszano straż ogniową.

Strażak II oddziału Ludwik Bogus, spuścił się w masce ochronnej do dołu, lecz wydobyl już tylko zwłoki Dominiaka. Zmarły osterocił żonę i kilkoro dzieci. Stańczyka karetką Pogotowia przewieziono szpitala.

Wykrycie tajnej gorzelni.

W domu przy ul. Północnej 22 policja wykryła tajną gorzelnię. Znaleziono przyrządy skofiskowane, a właściciela pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Upadek z II-go piętra.

Wczoraj o godz. 2 po poł. przy ul. Nowomiejskiej 30 z okna 2-go piętra upadła na bruk podwórza 27-letnia Sura Weinwrecl. Ofiara wypadku uległa tak ciężkim obrażeniom ciała, iż pomimo natychmiastowej pomocy, udzielonej przez lekarza Pogotowia, przewieziona została do szpitala Poznańskich w stanie prawie beznadziejnym.

Obwieszczenie.

Wyrokiem sądu polowego przy cesarsko-niemieckim łódzkim gubernatorstwie wojennym w dniu 29 czerwca 1918 r. skazano na śmierć poddanych Państwa Polskiego

- 1) robotnika Jana Szatkowskiego z Łodzi i
- 2) szynkarza Jana Woźniaka z Łowicza.

ponieważ obydwaj posiadali broń palną i dokonali przy jej pomocy szeregu napadów, m. in. napad w remizie zgierskiej kolejki podjazdowej dnia 18 czerwca 1918 r. Szatkowski jest także jednym ze sprawców zamordowania zastrzelonego 18 czerwca komisarza uczastkowego Bosse'go.

Wyrok przez rozstrzelanie wykonano dziś o godz. 6-ej rano.

Łódź, dnia 12 lipca 1918 r.

Gubernator wojenny.

Z sądów.

Podczas narady sądu.

W dniu 6 kwietnia r. b. do sądziego pokoju II-go okręgu wpłynęła skarga woznego IV-go okręgu, Franciszka Jezuitkowskiego, w której, petent pisze, że pewnego dnia, podczas gdy sąd udał się na naradę, znajdujący się na sali sądowej Alfred Glińsk zachowywał się hałaśliwie, a kiedy skarżący zwrócił mu uwagę, ten nazwał go „osłem“ i jeszcze groził mu na dodatek.

Oskarżony w pierwszej instancji nie przyznał się do winy.

Sąd, uważając, że woiny został złodzony podczas pamiętna obowiązków służbowych, skazał Glińka na 500 marek kary i 50 mk. kosztów sądowych.

Skazanemu wydała się cena 550 marek za jedno ostre słowo zbyt wygórowaną i wniosł on wobec tego apelację do sądu okręgowego, prosząc o uchylenie pierwotnego wyroku i uniewinnienie.

Sąd, po sładaniu Jakoba Neumarka w charakterze bezstronnego świadka, wysłuchaniu wywodów obrony oskarżonego A. Glińka i wniosku prokuratora, który domagał się zatwierdzenia wyroku, uchylił wyrok I-ej instancji i skazał nieostrożnego, a gwałtownego p. Glińka na 300 marek kary, oraz 75 mk. kosztów sądowych z zamianą na miesiąc aresztu.

Brzeziny.

Walne zebranie straży ogniowej.

W poniedziałek, dnia 8 b. m., odbyło się walne zebranie straży ogniowej, już przez to ciekawe i interesujące, że rzuca jasne światło na panujące tutaj stosunki.

Przebieg zebrania był następujący: Po zagajeniu zebrania przez prezesa zarządu ks. dziekana W. Kalickiego, sekretarza zarządu p. E. Treichel zaznajomił zebranych z najważniejszymi paragrafami ustawy i zaproponował wybranie dwóch członków honorowych: taksatora ubezpieczeń p. Dobrzyckiego i rejenta p. Chorzełskiego. Propozycja ta przyjęta została bez dyskusji. Jeden z obecnych wystąpił z wnioskiem, aby na członka honorowego wybrano również i księdza dziekana, lecz wniosek ten upadł z powodu opozycji samego ks. dziekana.

Punkt drugi porządku dziennego głosił, że należy koniecznie wprowadzić opłatę składek członkowskich, które dotychczas z powodu wojny nie były pobierane. Przewodniczący zaproponował wysokość rocznej składki określić na 3 marki, zebrani uznali jednak za stosowne podnieść wysokość rocznej składki do 4-ch marek. Przewodniczący oznajmił, że płacić będzie 15 mk. rocznie. Po zatwierdzeniu tej sprawy przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego: wyboru nowego zarządu.

Tutaj oznajmił najsmarząd sekretarza zarządu, p. Treichel, że będąc również adiutantem straży, nie może pełnić funkcji sekretarza i prosi, aby go do zarządu nie wybierano. Przewodniczący ks. dziekan oświadczył również, że będąc

kilka lat z rządu prezesem, rzeka się nadal tej godności. Ponieważ innych kandydatów nie było, więc po dyskusji oddano wybory nowego zarządu do następnego zebrania, które ma się odbyć w niedzielę, d. 21 lipca.

Następny punkt porządku dziennego: czy należy w dalszym ciągu odbywać ćwiczenia, podług instrukcji, przyjętej na ogólnokrajowym zjeździe straży ogniowych we wrześniu 1916 r. w Warszawie, uważany być może przez nie wjaśnionych za paradoksa, należy mu się więc małe wyjaśnienie.

Pewna, liczniejsza część członków straży brzezińskiej, niezadowolona z dotychczasowej komendy, która jako zabytęk z czasów rosyjskich, była nietylko anachronizmem, ale mówiąc nawiąsem i nie warta, powzięła chwalebny myśl odbywania ćwiczeń podług instrukcji, przyjętej na wzmiankowanym zjeździe, korzystając z przybycia do Brzezin pewnego instruktora z Warszawy. Komendant straży brzezińskiej p. Ruszkowski wyraził swą zgodę i ćwiczenia odbywały się od kilku tygodni ku zadowoleniu członków straży. Alieci p. komendant zmienił nagle swe zdanie i z powodów tylko temu mianych, cofnął swą zgodę. Ćwiczenia, będące już w pełnym biegu, musiały być przerwane. Na zebraniu walnym miano kwestję tę rozstrzygnąć, lecz oty komendant nie przybył na to zebranie i przewodniczący uznał, że w jego nieobecności sprawa ta nie może być rozstrzygnięta. Większa część członków, pragnąc nauki a nie bezczynności, nie chciała zgodzić się na takie odkładanie sprawy palącej ad acta i poprosiła o zarządzanie głosowania, czy ćwiczenia odbywać się mają w dalszym ciągu, czy też nie. Głosowanie wypadło za dalszą nauką.

Prezes, pragnąc postawić na swoim, oświadczył kategorycznie, że jest przeciwny temu, aby sprawa ćwiczeń odbywała się bez udziału komendanta. Sekretarz zarządu odczytał wtedy odmienne paragrafy ustawy, brzmiałe, że na zebraniach walnych uchwały zapadają prosta większością głosów. Tu pan prezes uczuł się obrażonym w swej godności i oświadczył glosem podniesionym, że jego głos jako prezesa więcej znaczy, niż jakichś tam młodzików. Zebrani spojrzeli po sobie bezradnie. Jeden z nich poprosił, aby insydent ten wnieść do protokołu. Naprótno, Pan prezes oświadczył, że protokół się nie prowadzi, ponieważ zebranie opuszcza... No i veto jedności zwyciężyło.

Komentarze zbyteczne!

Zduńska-Wola.

(Koresp. własna).

W Zduńskiej-woli istnieje od roku 1916 ośmioklasowe gimnazjum filologiczną koadukacyjną, założone dzięki staraniem ks. dyrektora Wajtasika. Z początku gimnazjum prowadzone było przez nauczycielstwo w postaci kursów, obecnie znajduje się pod egidą Towarzystwa im. Sienkiewicza, specjalnie utworzonego z wśród obywatelstwa miejscowego. Prezesem zarządu jest p. Sieniński.

W ubiegłym roku szkolnym frekwencja uczniów stanowiła liczbę 230. Z nadchodzącym rokiem szkolnym dyrektorem gimnazjum uruchamia klasę siódmą.

Miejscowa Koła Polskiej Macierzy Szkolnej uruchomiła bibliotekę, która cieszy się znacznym powodzeniem. Brak środków nie dozwala rozwinąć szerszej działalności. Jednakże zarząd stara się w miarę możliwości nabywać dzieła ostatniej doby, zwłaszcza zakardonowe. Księgozbiór liczy z górą dwa tysiące dzieł. Lokal biblioteki mieści się przy ul. Belwederskiej. Bibliotekarzem jest p. Kazimierz Świątek. Zarząd biblioteki postanowił otworzyć również czytelnia pism.

Obywatelowi ze Zduńskiej-Woli, Musiałowi, skradziono w tych dniach parę koni, wartości 10 tysięcy marek. W porę zorganizowany pościg uwieńczyony został powodzeniem, gdyż uprowadzone konie odebrano koniokradom już pod samą pruską granicą.

Powszechna zainteresowanie budzi mający się odbyć w tych dniach proces zdunskowolani na Majerowicza, który spalił żywcem swą żonę Emilię z hrabiów Ostrowskich, wraz z małym wnuczkim. Zbrodniarz oczekuje sądu w więzieniu sieradzkim.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatery główna donosi dnia 12 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

Wieczorem ożywiła się akcja artylerji i w ciągu nocy wzmożła się do silnego bombardowania pozycji bojowych i terenów przyległych. Na południowy zachód od Ypern i Bailleux i na północ od Albert odparto silne ataki i kilkakrotne oddziały wywiadowe nieprzyjaciół.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Między Aisne'ą i Marne'ą trwała ożywiona akcja francuzów. Wzięliśmy jeńców w walkach przedfrontowych w lesie Villers-Cotterets. Na wschód od Reims odparliśmy ataki wywiadowe nieprzyjaciół.

Porucznik Meckel odniósł 20 zwycięstw powietrzne.

Ze wspomnianej wczoraj eskadry amerykańskiej, która atakowała

Dnia 11 lipca 1918 r., o godz. 8 wieczorem, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach moja najukochańsza żona, nasza dobra i troskliwa matka, siostra, synowa, bratowa, ciotka i kuzynka

ś. p. **OLGA FULDE z Paulów** przeżywszy lat 39.

**Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się w sobotę, dnia 13-go lipca, o godz. 6 wieczorem z domu przy ulicy Kościuszki Nr. 10 na cmentarz ewangelicki.
Pograżona w głębokim smutku**

Pabjanice, dnia 12 lipca 1918 roku.

5570—1

RODZINA.

Koblencję, również i szósty samolot został zestrzelony i wpadł w nasze ręce.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 12-go lipca wieczorem:

Lokalne walki na południowym zachodzie od Bailleuil i na zachodnim brzegu Avre'y.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 12 lipca:

Na frontach nie było większych operacji bojowych.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 12 lipca.

W komunikacie sztabu generalnego z 11 lipca donoszą:

Dnia 7 maja usiłował, otoczony przez nasze wojska w Trypolisie, nieprzyjaciel wykonać energiczną wycieczkę. Atak ten odparto z ciężkimi stratami.

Dnia 18 maja artylerja nasza ostrzeliwała gwałtownie wojskowe urządzenia w mieście Homs.

Dnia 19 maja rozpedziły nasze wojska oddział kawalerji, maszerującej od strony miasta Suwara.

Zresztą nie było ważnych operacji bojowych.

Kroki pokojowe.

Bern, 12 lipca.

Katolicki instytut pokojowy we Fryburgu, w porozumieniu z genewskim komitetem dla trwałego pokoju i wieloma stowarzyszeniami, przesłał do prezydenta Wilsona depeszę, w której proszą go, aby zechciał wziąć pod uwagę mowę Kühlmana i wielokrotne oświadczenia kanclerza Rzeszy, opiewające, że Niemcy przyjmują punkty, ustanowione przez Wilsona jako fundament pokoju i w interesie całej ludzkości gotowe są rozpocząć rokowania w kwestji zawarcia ogólnego pokoju na tych ogólnych wytkniętych zasadach.

Z komisji głównej parlamentu.

Berlin, 12 lipca.

Komisja główna kontynuowała dzisiaj wielkie debaty polityczne. Obecnych było wielu posłów, kanclerz, wicekanclerz i prawie wszyscy sekretarze stanu.

Dr. Stresemann (nar.-lib.) uważa, że przeprowadzanie programu polityki wewnętrznej jest zupełnie lojalne, a wyników nie można niedoceniać.

Zgadza się na zasadę niemieszania się do wewnętrznych spraw Rosji, ciesząc się z dobrych rezultatów gospodarzo-politycznych rokowań z tym państwem.

Akcja militarna w Rosji południowej nie oznacza zdobyci terytorjalnych.

Następnie hr. Hertling jeszcze raz oświadczył, że całkowicie podziela życzenia dr. Strasesmanna, co do stosunków z Rosją, poczem odpowiadał na wczorajszą mowę posła Scheidemanna (soc.), prosząc, aby i ta partja przyczyniła się do utrzymania w kraju jednolitego frontu, tak ważnego dla żołnierzy w polu i tak koniecznego, aby doprowadzić tę wojnę do honorowego końca.

Po przemówieniach Wermutha (frakc. niem.) i Ledeboura (niez. soc.) zamknięto dyskusję.

Projekt nowego kredytu został przy-

jęty wszystkimi głosami prócz niezależnych socjaldemokratów.

Polacy wstrzymali się od głosowania. W ten sposób komisja skończyła swe prace i zbierze się znowu w pierwszych dniach października.

Nowy sekretarz stanu.

Berlin, 12 lipca.

Kancelerz Rzeszy hr. Hertling powrócił dzisiaj do wielkiej kwatery głównej.

Pan v. Hintze udaje się dzisiaj do Chrystjanji, aby złożyć tam królowi wizytę pożegnalną, poczem, prawdopodobnie w przyszłym tygodniu, obejmie kierownictwo interesów urzędu dla spraw zagranicznych.

Urzędowe ogłoszenie nominacji na stanowisko sekretarza stanu nastąpi dzisiaj, lub jutro.

Deklaracja kongresu wszechrosyjskiego.

Sztokholm, 12 lipca.

Dnia 8 lipca przyjęto przytłaczającą większością głosów na kongresie sowieckim następującą decyzję, postawioną przez frakcję komunistyczną.

Piąty kongres krajowy robotników i chłopów zgadza się w zupełności z wewnętrzną i zewnętrzną polityką rady komisarzy ludowych i akcentuje niewzruszoną wolę robotników i chłopów, którzy nie chcą pozwolić, aby kraj wciągnięto do nowej wojny.

Rosja sowiecką będzie stawiała czynny opór wszelkim atakom ze strony jakiegobądź rządu imperjalistycznego, dążącego do zajęcia rosyjskich terenów.

Rosja sowiecką będzie postępowała bez litości z wrogami ludu, którzy zdradzą ojczyznę na korzyść nacjonalistów jednej lub drugiej koalicji.

Kongres krajowy zgadza się również na politykę aprowizacyjną i utworzenie komitetu biednych chłopów, który nie będzie wyzykiwał ich pracy. Czas, który pozostaje do żniw, jest najcięższym dla pracującej ludności.

Najenergiczniejsze środki przedsięwzięte będą dla zwalczania burżuazyjnej kontrrewolucji i jej agentów, chcąc wyciągnąć korzyści z chwilowego położenia. Kongres wszechrosyjski wzywa wszystkich robotników i chłopów, aby zgodnie popierali rząd sowiecków.

Planowany marsz na Petersburg.

Wiedeń, 12 lipca.

„Der Abend“ donosi ze Sztokholmu: Anglicy, Francuzi i Amerykanie, którzy wylądowali na wybrzeżu murmańskim, planują marsz na Petersburg. — Pierwszy cel koalicja już osiągnęła, gdyż Karelia ogłosiła się niezawistą republiką.

Rząd sowiecków nie traci jednak również czasu bezczynnie, gdyż uważając obecność wojsk koalicji za akcję zmierzającą do poparcia kontrrewolucji, poczynił energiczne zarządzenia zaradcze.

Petersburg oświadcza się za Moskwę.

Roterдам, 12 lipca.

Według telegramu z Petersburga z poniedziałku, postanowiły siły Petersburga i Kronsztađu sowieckie Petersburga i Kronsztadu sowieckie wspomagają siłą zbrojną.

Także i w Petersburgu dokonano licznych aresztowań socjalrewolucjonistów.

Wojenny komitet rewolucyjny w Petersburgu.

Moskwa, 12 lipca.

Prasa tutejsza komunikuje, iż w Petersburgu rządu rady komisarzy ludowych

przejął wojenny komitet rewolucyjny, który też usunął ze stanowisk komisarzy, nie będących bolszewikami. Komitet rewolucyjny ustanowił najściślejszą kontrolę nad ruchem ulicznym i zabronił ludności noszenia przy sobie broni, oraz jakiegokolwiek zgromadzeń publicznych.

Kongres kadetów.

Wiedeń, 12 lipca.

Z Kijowa donoszą:

W najbliższych dniach odbędzie się kongres rosyjskich przywódców kadetów, na którym Miljukow mówił będzie o położeniu politycznym.

Przypuszczają, że konferencja ta poweźmie ważne decyzje.

Guczkow przywódcą kontrrewolucji.

Wiedeń, 12 lipca.

Korespondent „Rundschau“ donosi: Dzienniki moskiewskie, stojące blisko rządu sowiecków, donoszą, że bolszewikom udało się stwierdzić, że cały ruch kontrrewolucyjny kierowany był przez dawnego presesa Dumy, Guczkowa.

Guczkow, który został przez Anglię zaopatrzony w bogate środki materialne, znajduje się w Charbinie, gdzie też organizuje swe przedsięwzięcia przeciwko maksymalistom i państwu centralnym.

Planowanie zamachu na hr. Mirbacha.

Sztokholm, 12 lipca.

Choć nie wyjaśniono dotychczas ani bezpośredniego powodu zamordowania hr. Mirbacha, ani nie wykryto grup, które się mordu dopuściły, to jednak cały szereg prywatnych doniesień rosyjskich rzuca pewne światło na sprawę zabójstwa.

Zdaje się, że już 20 czerwca postanowione zostało zamordowanie hr. Mirbacha na konferencji w Jaroslawiu, w której brali udział przywódcy socjalrewolucjonistów, naczelnicy czecho-słowaków i przybyły z Murmanii porucznik angielski Kingsley.

Na tej konferencji miał Kingsley oświadczyć, że usunięcie hr. Mirbacha leży w interesie słowaków i antybolszewickiej demokracji rosyjskiej.

Obecni również na konferencji jaroslawskiej socjalrewolucjonisci Steinberg i Karelin obstawali za tem, aby przedewszystkiem postawie koalicji w Wołogdzie zażądali od rządu moskiewskiego w formie ultimatum natychmiastowego wysłania hr. Mirbacha z Rosji.

Wniosek ten jednak cofnięto po oświadczeniu Kingsleya, że rząd Lenina postanowił już wykluczyć od udziału w rządach socjalrewolucjonistów i że posłowie koalicji w Wołogdzie otrzymali już od swoich rządów dyspozycję, aby przenieśli swą siedzibę z Wołogdy do Archangielska lub Murmannu.

Kondolencja rządu rumuńskiego.

Bukareszt, 12 lipca.

Rząd rumuński przesłał rządowi niemieckiemu depeszę, wyrażającą współczucie z powodu zamordowania w Moskwie ambasadora hr. Mirbacha.

Motocyklista.

W niemieckich gazetach znajdujemy poniższy opis „niemieckiego motocyklisty“:

W roku 1870 w czasie wojny francusko-pruskiej jedynym polem wiadomości i rozkazów był koń i jeździec. W dzisiejszej wojnie i ten sposób komunikacji uległ zasadniczej zmianie. Dzisiaj nie można sobie przedstawiać tych wielkich dróg prowadzących z głównej kwatery albo z kwater sztabowych do linii bojowych bez t. zw. „Lederheintische“ jak żołnierze niemieccy nazywają w swej gwarze „motocyklistów“ odzianych w czarne skórzane ubranie. Bez zmęczenia mkną te zwinnie namiętne p. Prezes ministrów oświadczył, że rząd szynny przez deszcz i promienie słoneczne, śnieg i kurz, wśród jasności dnia i ciemności nocy.

Z zadziwiającą zręcznością przemykają się motocykle pomiędzy wozami taborów; zdaje się nie raz: Teraz stanie się niezwykłości! Ale zawsze człowiek w czarnej skórzanej kurtce wychodzi z takich przygód cało. Zawsze? Niestety, nie zawsze. Tysiące niebezpieczeństw grozi „motocyklistom“. Stan dróg jest zły; w środku szosy powstaje niespodziewanie głęboka wyrwa, zrobili ją setki obciążonych wozów lub samochody ciężarowe albo nawet nieprzyjacielski granat. Nos i mgła, a może nawet i wóz jadący z przeciwnej strony nie pozwoliły mu zwrócić na to uwagi. Teraz już za późno. Przednie koło nagie zostaje zahamowane, i w wysokim łuku leci „motocyklista“ po przez kład, również na bruk szosy. Niejeden zginął w ten sposób tragicznie.

Jazda na motocyklu ulegała w czasie wojny najrozmaitszym zmianom. Zrazu każdy oddział wojska miał swojego „motocyklistę“, później jednak niemiecki talent organizacyjny stworzył oddziały motocyklistów z własnymi warsztatami i z własnym wojskowo i technicznie wysoko wykwalifikowanym personelem nadzorczym. W końcu utworzono planową, motoryzowaną komunikację pocztową. Także „Historos“ ma często w plecaku do 200 listów i żaden z nich nie zginie. W ten sposób nasze „pchły szosowe“ stały się naszym wodzom tak konieczne jak ważne kółeczko w wielkiej maszynie wojny.

Giełda warszawska.

12 lipca.
Waluta rosyjska po słabym początku w końcu mocniej. Korony poszukiwane po kursie wyższym.
Papierzy procentowe o odciągnięciu.

Papierzy procentowe.	TRANSAKcje.
5 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	102.50 103.—
5 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Mosk. 4 i pół proc.	168.50 168.—
Listy zast. Mosk. 4 proc.	143.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	159.— 158.75
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	144.50 143.50
Renta	
Serje ros.	
4 proc. Listy m. Łodzi	
5 1/2 proc. Listy m. Łodzi	

Ruble za 500 — 113 1/2 — 114, setki 122.
Korona 55.95.

Redaktor odpow. Aleksander Bielicki.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie
A. Napieralski i C. Zawilowski.

—————

Lutka Lutrower

F. Fredziński

Zaręczeni.

Ruda Pabjanicka, 13 lipca 1918 r.

Willa Jaśkiewicz. 5581—1

Z powodu zaręczyn

P. LUTKI LUTROWER

z P. F. FREDZIŃSKIEM

składają serdeczne życzenia

Władzia i Herman.

Ruda Pabjanicka, 13 lipca 1918 roku,

Willa Jaśkiewicz. 5581—1

Ogród Brauna. — Księży Młyn.

W niedzielę, dnia 14-go lipca, o godz. 4-ej po południu

Wielki Koncert wojskowy

wykonany przez całą kapelę Batalionu piechoty pospolitego ruszenia **WOHLAU**, pod dyrekcją kierownika orkiestry p. **WAGNERA**.

BUFET NA MIEJSCU.

BUFET NA MIEJSCU.

5583-2

Do śląskich miejscowości kąpielowych przez

WROCLĄ W

Wygodnie położone hotele — dobre zaprowiantowanie — tani zakup artykułów potrzebnych i podarunków. Starożytna budowla (Ratusz, Wyspa katedralna i t. d.). Piękne skwery i parki (wzgórze Liebicha, Hala Jahrhundert*), muzea, dobre teatry i koncerty. Jarmark od 22 sierpnia do 5 września.

Skład apteczny **Arno Dietel**, Piotrkowska № 157 Zakład czynny od godz. 8-ej rano do 7 wiecz., w sobotę do godz. 8 wiecz., w niedzielę zamknięty. 3689

OGŁOSZENIE

Oddział Opalowy przy Wydziale Zaprowiantowania Miasta, Średnia 16a, rozpoczyna dnia 15 b. m. sprzedaż kwitów na węgiel za miesiące sierpień i wrzesień.

Kwity będą sprzedawane w następującym porządku literowym:

dnia 15 i 16 b. m.	(poniedziałek i wtorek)	A, B, C,
" 17 i 18 "	(środa i czwartek)	D, E, F,
" 19 i 20 "	(piątek i sobota)	G, H, I, J,
" 22 i 23 "	(poniedziałek i wtorek)	K,
" 24 i 25 "	(środa i czwartek)	L, E,
" 26, 27 i 29 "	(piątek, sobota i poniedz.)	M, N,
" 30 i 31 "	(wtorek i środa)	O, P,
" 1 i 2 sierpnia	(czwartek i piątek)	R, S,
" 3 i 5 "	(sobota i poniedziałek)	T, U, W,
" 6 i 7 "	(wtorek i środa)	X, Z.

Marja Hochsteinowa

przełożona

8-klas. Filolog. Gimnazjum Żeńskiego w Łodzi, Wólczańska № 23

powróciła.

Kancelarja czynna: od godz. 9 — 10 r. i 5 — 7 w. 5254-3

Ostatnie dwa dni dziś i jutro

Sprzedam oryginalne obrazy

najwybitniejszych artystów polskich: **Axentowicza** Teodora — **Cieśliewskiego** Tadeusza — **Grabecznego** Henryka — **Hoffmana** Vlastimila — **Kossaka** Wojciecha — **Ryszkiwicza** Józefa — **Stanisławskiego** Jana — **Wodzinowskiego** Wincenczego — **Ziomka** Teodora i w. in. Oglądać można od 10 rano do 8-ej wieczorem. **Grand Hotel** № 108. 5575-1

Kwiaciarnia, Dzielna 6.

poleca kwiaty cięte i doniczkowe. Nowalje warzywne, owoce sezonowe, Kartofle młode. Bukiety, wieńce, wianki. Uprasza się o zwiedzenie sklepu. 5585-1

CASINO

CZARNY KOT

Program № 4.

Od soboty, dn. 13 lipca do wtorku, dn. 16 b. m. 1918 r.

CZĘŚĆ I.

"Marsz" — odegra orkiestra.
"Prolog" (nap. Konrad Tom) — wypowiedzie Kon. Tom.
"Mazur" solo (układ W. Adlera) — odtąńczy p. Z. Grabowska.

"Kwiaciarka" (piosenka T. Stacha) odp. p. St. Ratold
"Schieber" (układ P. Kitzmana) — odtąnczą: Z. Grabowska i Piotr Kitzman

Piosenki własne (przy fortepianie) wyk. p. A. Kitschman

CZĘŚĆ II.

Orkiestra.

Na ogólne żądanie Sz. Publiczności:

"Wielka Teodora" (wiersz J. Wima) — wypow. M. Strońska

"Czardasz" (układ W. Adlera) — odtąnczą: M. Kamińska i Wacław Adler.

"Lekcja tańca" (piosenka Z. Bajkowskiej) — odśpiewa p. W. Dobosz-Markowska.

Piosenki własne — wykona p. K. Tom

"Antek Mortusiak" — monolog — wyp. R. Gierasieński

"Taniec Anitry" — odtąń. p. Kamińska

Reżyser i wywoływacz: Konrad Tom.
Orkiestra pod kierunkiem p. L. Kantora.
Akompanjament p. J. Barski.
Passe Partout do kinem. "Casino" nieważne.
Kasa zamawiać czynna codziennie od 11 do 1 przed poł. i od 5 pop. 5562-1

SKORA. - PODESZWY - ZEŁOWKI.

SZEWCOM sprzedają całe skóry, krzyże, tafelki, boki i odpadki. **Detalozna sprzedaż** osobom prywatnym, przykrojone **zełówki** męskie od mk. 10.— do 30.— para damskie " 18.— " 15.—
Największy wybór i najtrwalsze skóry zawsze dostać można w składzie skór **BERNARD BERGMAN, PIOTRKOWSKA 44, lewa ofic., i p. 4821-15**

Woźny-Inkasant

młody, energiczny z kauceją oraz dobrimi referencjami potrzebny zaraz.
Oferty pod "Inkasant" do administracji "Godziny" w Łdźi. 5535-3

Dr. Ład Michalski

AKUSZER

powrócił przyjmuje tymczasowo Piotrkowska 55 m 6. 5407-1

Dr. W. Garliński

Przejazd 36

powrócił i rozpoczął przyjęcia chorych NA OCZY, od godz. 10 do 12 i od 4 — 6 w. 5443-3
W niedzielę od 10—12 rano.

Dr. med. M. Kantor

choroby chirurgiczne powrócił. Przyjmuje czasowo Krótka Nr. 10 od 4—6 po poł. 5380-5-1

Dr. Jakób Kon

AKUSZER

przeprowadził się na ul. Sienkiewicza 18. (Mikołajewska) Godziny przyjęć do 11 przed poł. i od 4—7 popoł. 4924-10

Dr. Bolesław Kon

wznowił przyjęcia. Choroby uszu i nosa, gardła i chirurgja. Piotrkowska Nr. 118, do 10 pół rano i od 4 — 6 p. p.

Dr. L. PRYBUŁSKI

Choroby skórne, weneryczne i włosów. Godz. przyjęć: od 8—2 i od 4—8, dla pan od 5—8 wiecz.

Zawadzka № 1, róg Piotrk. 5147-16-1

Dr. Ludwik Falk

wznowił przyjęcia. Choroby skórne i weneryczne. przyjmuje od 10—12 r. i od 5—7 pp. **NAWROT 7.** 5487-4

Dr. Sonenberg

powrócił.

Choroby skórne i weneryczne. Zielona 8 (8 1/2—10 i 4—5). 549-3

Dr. St. Lewinson

powrócił

mieszka obecnie **Zgierska 11, choroby wewnętrzne.** Przyjmuje od 9 — 10 rano, od 5—7 wiecz. 5567-8

Doktor med. W. Fischer

powrócił

przyjmuje chorych chirurgicznych, skórnych i wenerycznych, rano od 9 1/2 — 11, popoł. 4 — 7, w niedzielę i święta 11—1 godz. **Piotrkowska 200.** 5519-6

Dr. Rosiewicz

wyjechał.

5565-2

Akuszerka

B. BÜCHLER

mieszka obecnie

Główna № 5. 5534-0



Artykuły porcelanowe elektryczne — nadeszły — **R. KORN,** - CEGIELNIANA 17/

Od 11-go lipca sklep mój przeniesiony — **Cegielniana 29** został 5562-1

KRYCIE DACHOW

wszelkiego rodzaju dachówką przyjmuje

MARJAN NUREK

PIOTRKOWSKA № 103. 4909-13

Fortepian

do sprzedania Małego krótki gabinetowy z mechaniczną angielską z pięknym tonem, bardzo mało używany. **Ekaterynburska № 19** m. 13. 5518-3

40 tys. mk.

na pierwszy numer hipoteki (bez Towarzystwa) poszukuje. **Bieńkowski, Piotrkowska № 55.** 5524-3

Sa poszukiwane

dziewczęta od lat 15-tu i starsze do lekkiej roboty. Wiadomość u **M. Rosena** Cegielniana 26 w podw. 5540-2

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania pół placu w Radogoszczu, przy ul. Brajera. Wiadomość, Aleksandrowska 39 m. 9. 5478-3

Do nabycia na prowincji handel win, wódek i towarów kolonialnych, od zaraz. Wiadomość, ul. Zgierska 51, u rządcy domu. 5581-3

Do sprzedania gospodarstwa i pół morga, w budynki nowe, dom i obora murowane, stodoła drewniana, ogródek zadzwiniowy owocowymi drzewkami, wokoło zasadzony dzikimi drzewami, sadzawka źródła bardzo zdrowa dla ryb. Cena 16 tys. mk. Widawska szosa, 2 wiorsty od Łasku, wieś Podlaszce. Właściciel Cieślak.

Inteligent pragnie objąć urząd, dozor etc. Oferty sub S. H. 500 w „G. P.” 5404-4

Kupię używaną ręczną platformę do 4 i pół tony długość. Główna pracy, Przejazd 34. 5476-3

Kucharka z dobrimi świadectwami potrzebna zaraz. Wiadomość, Piotrkowska 91, w drukarni. 5538-2

Lekcji matematyki, pojedynczo i w kompletach udziela nauczyciel specjalista. Gimnazjum p. Pruszyńskiej od 10—12. 5290-5

Łózka sprzedam tanio. Widawska 106a m. 16. 5638-2

Mieszkania tanio, 2 mieszkania na 5 pokoi z wygodami, od zaraz do wynajęcia. Pasaż-Szulca № 16, u rządcy. 5560-3

Moble najtaniej można kupić w stolarni, Orla 23. 5181-15

Maszyn sta drukarskie poszukuje posady. Oferty w „Godzinie”, dla Drukarzy. 5414-3

Mistrz udziela lekcji, przysposabia do egzaminu. Piotrkowska 16, m. 22. 5418-3

Moble nowe sprzedam, gabinet dębowy, kredens, krzesła, łózka, szaty tremo, kozetki. Dzielna 11—25. 5509-6

Niniejszem wzywam ojca mego Jana Witolda Starowicza do powrotu, gdyż sprawa jego w sądzie wojennym została umorzona. Córka Halina. 5537-1

Osoba w średnim wieku, znająca się na kuchni i umiejaczą szyc, poszukuje posady. Może być na wyjazd. Wiadomość: Zakatna 68, mieszka. 23. 5554-3

Pensjonat Koziołkiewiczowej w Podgębju, pod Tuszyń. 5111-6

Pensjonat A. Wasilewskiej, w Podgębju, Dom Muzyczny. Przyjmuje gości przyjezdnych. Obiady i noclegi. Dla uczni i uczennic ceny przystępne. 5577-1

Poszukuję trzech ewentualnie dwóch pokoi z kuchnią, umeblowanych, z oświetleniem gazowym i elektrycznym lub tylko gazowym, bez względu na w średmieście. Oferty proszę składać w administracji „Godziny” sub „Pokoje”. 5005-3

Pensjonat Marji Wolczaskiej w Podgębju, pod Tuszyń. Wiadomość na miejscu. 5363-1

Pianino harmonja amerykańska, prawie nowe do sprzedania. Główna 8, zakład muzyczny. 5544-2

Potrzuje 600 mk. na wykończenie domu, procent z góry, a także korzec kartofli z ostawą. Oferty w Adm. „Godz.” pod „W. D.” 5545-2

Potrzuje zdolne szwaczki do szycia fartuchów. Józef Eger, 44, Piotrkowska 174. 5554-3

Pierwszorządny krawiec damski powrócił z nowymi modelami i rozpoczął prace dla Sz. Klientek po cenach przystępnych. Z szacunkiem Rudzki, Piotrkowska 17. 5571-2

Pracownia portretów i powiększeń, wykonywa artystycznie portrety z fotografii nawet bardzo uszkodzonych. Przejazd 14.—W. Piotrowicz. 5340-4

W każdym miesiącu w prowincji poszukiwani są przedstawiciele do kulturalnego i korzystnego przedsiębiorstwa. Księgarnia „Czytali” Łódź, Piotrkowska 93. 5480-2

W drodze z Częstochowy do Łodzi, zaginiony portfel, w którym było mk 135, 385 koron, weksle na 100 rb., pl. 25/XII—14, na rb. 78, 71, pl. 30/X w Łodzi, z żyrantami: Berek i B. Goździk, oraz karta węglowa, na imię W. Silbersteina, na 3 pokoje. Odniesie proszę za wynagrodzeniem, W. Silberstein, Cegielniana 57. 5543-1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Szymon Jakubowicz, na 19 osób. 5559-1

Zaginęła książeczka wydana z magistratu, od wypłaty pieniędzy rezerwistki i 2 paszporta niemieckie na imię Józefa i Władysławy Łęgockich, wydane w Łodzi i 53 mk. 5553-1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Heleny Gliniczewskiej, na 2 osoby. 5552-1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Majera Szpikelmanna, na 8 osób. 5550-1

Zaginęła paszport, wyd. w Łodzi na imię Władysława Pawłowskiego. 5551-1

Zaginęła paszport niemiecki wydany z gm. Kocianowice, powiat Łask, na imię Mieczysława Biernackiego. 5514-1

Zaginęła paszport Wacława Dawisona, w Warszawie. 5489-1

Zaginęła paszport wydany w Łodzi, na imię Marjanny Sieradzkiej. 5483-1

2 i 3 pokoje z wyg., do wynajęcia elektr. i gaz. oświetl., w wprost parku Stalsca. Cegielniana № 114, na dziedzińcu umeblowana. 5398-3